Nr. 185 — **Rocznik XXIII** — **Środa, 15 sierpnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freudler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi następny numer „Kuryera Pozn." wyjdzie w czwartek.

Poznań, 14 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

W Danii nastąpiła w tych dniach zmiana gabinetu, która ze względu na dymisyą długoletniego prezesa ministrów Estrupa budzi ogólniejszy interes. Estrup cieszył się w narodzie mianem duńskiego Bismarcka, gdyż podobnie, jak on, żył z Izbą niższą, folkethingiem, będącą właściwą reprezentacyą woli narodu, w bezustannéj wojnie, a opierał się na Izbie wyższéj, landsthingu. Większość folkethingu wzbraniała się od samego początku rządów Estrupa uchwalać wydatki, żądane na powiększenie sił zbrojnych Danii, a mianowicie energicznie zwalczała projekt ufortyfikowania stolicy państwa Kopenhagi. Aby swoje projekta przeprowadzić, chwycił się Estrup obosiecznego środka rozwiązania Izby. Środek ten chybił celu, gdyż w nowéj Izbie zwiększyły się szeregi opozycyi, a t. zw. ustawa obrony krajowéj i połączona z nią ustawa finansowa, zostały odrzucone. Estrup rozwiązanie Izby powtórzył kilka razy, ale za każdym razem z równym skutkiem. Opozycya coraz bardziéj rosła w siły, Izba jednakże zatwierdziła budżet większością głosów. Dopiero około 1880 r. zaostrzył się zatarg pomiędzy rządem a większością folkethingu, Izba bowiem nie uchwaliła budżetu. Ale Estrup nie ustąpił, przeciwnie ciesząc się zupełném zaufanie króla, postanowił rządzić przeciwko większości Izby za pomocą prowizorycznych budżetów i ustaw finansowych. Nie pytając się więc o uchwały Izby, rządził daléj z pomocą Izby wyższéj, przystępując od czasu do czasu do rozwiązania Izby niższéj. Nowe wybory, jak poprzednie, wzmocniały opozycyą, która w r. 1884 kategorycznie zażądała ustąpienia Estrupa, oświadczając, że w przeciwnym razie odrzucać będzie wszelkie projekta rządu. W odpowiedzi na to Estrup wydał samowolnie ustawę prasową i ustawę o stowarzyszeniach i na podstawie tych ustaw starał się paraliżować akcyą opozycyi. Więzienia zapełniono naczelnikami opozycyi, pomiędzy innymi skazano na ciężką karę więzienną głównego wodza jéj, Berga.

W ten sposób prześladując opozycyą po za parlamentem, nie pytał się o jéj wotum w parlamencie. Estrup był o tyle szczęśliwym, że środkami temi udało mu się wreszcie skruszyć nieco stały opór opozycyi, mianowicie, gdy po śmierci Berga zabrakło jéj energicznego wodza. Na początku roku bieżącego przyszła do skutku ugoda pomiędzy prawicą i rządem z jednéj, a „umiarkowaną" opozycyą z drugiej strony, pod warunkiem atoli, że Estrup ustąpi. Folkething po raz pierwszy uchwalił budżet większością głosów. Przykro było prezesowi gabinetu z rąk swych wypuszczać władzę, którą posiadał od lat dwudziestu, ale wreszcie pogodzić się musiał z koniecznością losu i podał się do dymisyi, którą król przyjął. Wraz z nim podać się musieli do dymisyi znienawidzony minister wojny, Babnoson i minister oświaty Goos. Nowy minister wojny Thomson i nowy minister finansów Lüttichau należeli do umiarkowanéj prawicy i kierowali rokowaniami, mającemi na celu doprowadzenie do skutku ugody z rządem. Nowe ministerstwo jest tylko przejściowem, gdyż według powszechnéj opinii wejść ma do niego po upływie pewnego czasu kilku umiarkowanych członków lewicy.

Książę Ferdynand bułgarski obchodzi dzisiaj siedmnastą rocznicę wstąpienia na tron. Naturalnie nie braknie przy téj sposobności zwykłych manifestacyi lojalnych ze strony ludności. Bezstronni znawcy stosunków bułgarskich zapewniają jednak, że stanowisko księcia jest słabsze niż kiedykolwiek, zwłaszcza od lat sześciu. Nie tyle zaszkodziło księciu ustąpienie Stambułowa, którego ostatecznie tak samo, jak każdego innego męża stanu zastąpić można, ile widoczne staranie się o względy Rosyi, od chwili upadku Stambułowa bardzo widoczne. Jeżeli te starania są bezskuteczne, należy to przypisywać tylko temu, że życzenia księcia nie mogą przemódz potężniejszych nad nie okoliczności. Wytworzyła się sytuacya niejasna: jeżeli stronnictwo rusofilskie uzyska przy wyborach większość, będzie to w każdym razie początek niebezpiecznego okresu w rozwoju wewnętrznym Bułgaryi, niebezpiecznego zarówno dla dynastyi, jak i dla przyszłości księstwa. Gabinet Stoiłowa, ożywiony zapewne wolą jak najlepszą, ale już teraz napotyka trudności i jakby zapowiedzi, że nie zdoła zapanować nad żywiołami, które sam z więzów rozpętał. Miedzy innemi coraz więcéj wpływu zyskuje w Bułgaryi stronnictwo socyalistyczne, którego kongres odbył się kilka dni temu. Podczas jawnych obrad ogłosili socyaliści, że zamierzają popierać rząd; na tajnem posiedzeniu jednak sformułowali szczegółowo swoje postulaty i uchwalili własnych stawiać kandydatów przy wszystkich wyborach gminnych, powiatowych i sejmowych. Odbył się także niedawno wiec bułgarskich dziennikarzy, na którym nie ograniczono się do omawiania spraw zawodowych, lecz poruszano temata polityczne i uchwalono rezolucyą, wzywającą rząd do amnestyonowania wszystkich politycznych więźniów. Przy sposobności zjazdu można było sprawdzić, jak namnożyło się w ostatnich czasach bułgarskich pism politycznych. W Sistowie zaczęła wychodzić „Nowa Epocha", w Widyniu „Naroden List", w Razgradzie „Razgrad", w Sylistryi „Dóly Orman". Wszystkie te dzienniki redagowane są w duchu rządowym. Pojawiły się jednak także dwa pisma, odbierające inspiracyą od Stambułowa: „Bołgarska Nezavismost" w Tirnowie i „Novo Vreme" w Burgas. W Tirnowie rozpoczął także wychodzić organ socyalistów „Naroden Glas".

Wedle dzisiejszych telegramów, organ rządowy „Przyjaciel ludu" rozbiera kwestyą pojednania z Rosyą, przy czem zastanawia się nad ostatniemi głosami prasy rosyjskiéj, która żąda, aby Rosyą miała dyspozycyą nad armią bułgarską i mogła obsadzić porty Warnę i Burgas. Organ stronnictwa rządowego zapytuje przyjaciół tego porozumienia, czy to Bułgarzy są Afrykanami, którychby można zaprzedać Rosyi, aby ich Rosya potém mogła zawlec przed Caregród jako zwierzęta ofiarne, gdzieby car po trupach Bułgarów odbył uroczysty wjazd do stolicy tureckiéj? Dalej „Przyjaciel ludu" powiada, że Rosya nie ma żadnego interesu w pojednaniu się z Bułgaryą, która téż sobie tego nie życzy. Bułgarzy są poddanymi sułtana i stanowią część państwa otomańskiego. Nie mają więc żadnego prawa do odstępowania swéj ziemi komukolwiek, lub do łączenia się z kimkolwiek.

---

* ***Zapisujmy*** dzieci nasze do nauki polskiego języka! Z wielu stron dochodzą nas posłuchy, że niektórzy rodzice i opiekunowie ociężale biorą się do zapisywania dzieci polskich na naukę języka polskiego. Przypominamy im, że na św. Michał rozpocznie się nowe półrocze szkólne. Czas więc już teraz pomyśleć o tém zapisaniu dzieci. Gdyby jakiekolwiek stawiano trudności w tym względzie, to nie ustępować, a dopominać się praw swoich u wyższych instancyi.

Ojcowie anarchizmu.

IV.

Oczywiście całkiem inaczéj wygląda Bakunin w legendzie anarchicznéj. Tak np. w jego życiorysie, nakreślonym przez Karola Cafiero i Elizeusza Reclus, czytamy: „Przyjaciele i nieprzyjaciele wiedzą, że ten mąż (Bakunin) był wielki potęgą myśli, wolą, wytrwałą energią; wiedzą także, jak pogardzał fortuną, stanowiskiem, sławą, wszystkiemi temi nędzotami, za któremi tylu ludzi podle się ubiega. Szlachcic rosyjski, spokrewniony z najwyższą szlachtą cesarstwa, jako jeden z pierwszych wstąpił do tego dumnego zastępu zbuntowanych, którzy umieli wyzwolić się z tradycyi, przesądów, interesu rasy, pogardzać wszelkim dobrobytem (jednak Bakunin przyjął bardzo znaczną, roczną pensyą, którą u bogatych Rosyan zapośredniczył Turgeniew). Z nimi walczył w ciężkiéj walce życia, zaostrzonéj więzieniem, wygnaniem, wszelkiemi niebezpieczeństwami (których jednak z podejrzanem szczęściem unikał) i z wszelką boleścią, na którą ludzie poświęcenia wystawieni są w swem zaburzonem życiu." Jeżeli zważymy, że nawet prosty zbrodniarz, oszust i złodziéj, jak Ravachol, w legendzie anarchistycznéj przybrał rozmiary szlachetnego apostoła i męczennika, nie zadziwią nas te superlatywy w pochwałach, udzielonych Bakuninowi.

W każdym razie Bakunin uważany być musi jako pierwszy organizator anarchizmu i jako ten, który najdobitniéj odłączył ruch anarchiczny od socyalistycznego. Jak wiadomo, Bakunin urodził się 1814 roku w gubernii Twerskiéj, od roku 1832 do 1838 służył w wojsku rosyjskiem, od roku 1841 przebywał w Berlinie, Dreznie, Szwajcaryi, w roku 1848 wziął udział naprzód w słowiańskim kongresie w Pradze, gdzie przyczynił się do wywołania rokoszu na Zielone Świątki, potem był członkiem rewolucyjnego rządu w Dreznie. Schwytany na gorącym uczynku, podpadał karze śmierci. Ale Saksonia wydała go Austryi. Zdawało się, że go tutaj spotka los Bluzna; tymczasem Austrya wydała go Rosyi. Bakunin został wtedy wysłany do Syberyi, zkąd w roku 1860 uszedł i przybył do Londynu. Aż do roku 1864 występował w roli radykalisty i panslawisty. Od tego roku przerzuca się w ruch socyalistyczny. W roku 1865 w Londynie powstał głośny *International*, pod dyrekcyą Marxa. Na czwartym kongresie *Internationalu* w Bazylei (1869 r.) Bakunin, utworzywszy tymczasem w Szwajcaryi *La fédération jurassienne*, występuje przeciwko Marxowi, a nawet na chwilę większość uczestników kongresu pociągu za sobą na podstawie następującego programu: „Głosuję za kollektywizmem ziemi w szczególności, a wogóle bogactwa społecznego, w myśl likwidacyi społecznéj. Przez likwidacyą rozumiem: wywłaszczenie wszystkich teraźniejszych właścicieli przez zniesienie państwa politycznego i prawnego, które tworzy jedyną sankcyę i rękojmię własności — i to wywłaszczenie czynne, wszędzie, według możności i jak najspieszniéj. Co do organizacyi przyszłego społeczeństwa, proponuję solidaryzacyą gmin. Jestem stanowczym przeciwnikiem państwa i wszelkiéj polityki mieszczańskiéj (*bourgeoise*) w państwie. Żądam zburzenia wszystkich państw, narodowych i terrytoryalnych, i wzniesienia na ich zgliszczach internacyonalnego Związku robotników." Program ten odtąd namiętnie propagował, dowodząc, że należy działać, nie rozumować, burzyć, nie reformować, bo główną rzeczą jest *pandestrukcyá*. „Trzeba zniszczyć wszystkie instytucye teraźniejsze: państwo, kościół, trybunały, banki, wszechnice, administracyą, wojsko i policyą, które są warownianii przywileju przeciwko proletaryatowi. Szczególnie skutecznym środkiem będzie spalenie wszystkich dokumentów, aby rodzinę i społeczeństwo, oparte na własności, zniszczyć w samych korzeniach ich prawnego tytułu. Dzieło jest ogromne, ale będzie dokonane; nędza bowiem, wamagająca się nienstannie, powiększa armią niezadowolonych, których trzeba zamienić w rewolucyonistów z instynktu, co jest rzeczą tem łatwiejszą, ponieważ nie jest niczem innem, jak rozwojem instynktów ludowych."

Na kongresie *Internationalu* w Hadze (1872) Marx zwycięża Bakunina, przeprowadzając mianowicie wybór „Rady jeneralnéj" stronnictwa socyalnéj demokracyi. W roku następnym, na kongresie w Genewie, Bakunin przeprowadza zniesienie „Rady jeneralnéj", temsamem upada *International*, obok socyalistycznych stronnictw różnych krajów, powstają anarchiczne, które organizują się na zjeździe w Bernie w październiku r. 1876 (już po śmierci Bakunina 1 lipca 1876 r.).

Jak teorya Jana Jakóba Rousseau powstała przypadkowo, jako śmiały paradoks literacki, tak obóz anarchiczny zawdzięcza swe powstanie przypadkowi: naprzód przypadkowi, że Bakunin od swéj dawnéj „misyi" radykalno-panslawistycznéj, przerzucił się w socyalizm, potem drugiemu przypadkowi jego osobistéj rywalizacyi z Marxem, który „tajemniczemu Rosyaninowi" odmawiał w organizacyi *Internationalu* pierwszorzędnego miejsca.

Równie zagadkową figurą jest następca Bakunina w jednem z naczelnych miejsc obozu anarchicznego, książ Piotr Krapotkin. Według urzędowych życiorysów, pochodzi on z „jednego z najstarszych rodów" Rosyi, od samego Ruryka, która to wzmianka storeotypowa powtarza się o wszystkich Rosyanach, odgrywających pewną rolę na Zachodzie; wychowanie otrzymał w korpusie kadetów, był przez kilka lat oficerem, od r. 1865 poświęcał się studyum geografii i geologii, odbywał podróże po Syberyi i Chinach, został sekretarzem petersburskiego towarzystwa geograficznego i szambelanem carowéj; zapoznawszy się na podróży do Belgii i Szwajcaryi z zasadami socyalizmu, szerzył go od r. 1872 w Rosyi, uwięziony roku następnego, uszedł w r. 1876 z cytadeli petersburskiéj i osiadł zrazu w Genewie, gdzie wydawał anarchiczne czasopismo „Le Révolté", potem w południowéj Francyi, gdzie z powodu udziału w anarchicznych zaburzeniach r. 1883 został skazany na pięć lat więzienia, ale ułaskawiony w r. 1886. Później przebywał to w Londynie, to we Francyi; niedawno temu obiegała pogłoska, że został uwięziony w Rosyi; według innéj wersyi przebywa dotąd w Londynie.

Książ Krapotkin, jak Bakunin, jest anarchistą teoryi i czynu, z pewnemi pretensyami do gruntownéj uczoności, zwłaszcza na polu geografii. W dziedzinie kwestyi współczesnych zasadniczo nie wyrobił sobie jasnych poglądów. Dowodzi tego dostatecznie jego teorya o „anarchicznym komunizmie", gdy rzeczywiście anarchizm i komunizm są dwa pojęcia, które się nawzajem wykluczają. W dziele „Paroles d'un révolté, krytykuje namiętnie historyczny ustrój społeczny. W téj mierze nie mógł jednak rozwinąć żadnéj oryginalności. Teoretycy socyalizmu francuzcy w pierwszéj połowie bieżącego stulecia, zwłaszcza zaś Marx i Lassalle, a w dodatku profesorowie tak zwanego „socyalizmu z katedry", pomiędzy którymi znajduje się nawet b. minister austryacki, dr. Schaeffle, w owéj krytyce posunęli się tak daleko, że już ks. Krapotkin nie zdołał powiedzieć nic nowego, ani dosadniejszego.

W dziele *La conquête du pain* [1]) usiłuje on wykazać możliwość przeprowadzenia przewrotu w kierunku „komunizmu anarchicznego". Przedmową do tego dziełka napisał inny patryarcha anarchizmu, sławny geograf, Elizeusz Reclus. Zapewnia on, że ks. Krapotkin odzywa się do „ludzi dobréj woli, *qui désirent honnêtement (!) collaborer à la transformation sociale.*" To *honnêtement* w żargonie anarchistów traci oczywiście dawne znaczenie. Wogóle posiadają oni osobne, własne pojęcia i słowa. Tak np. każdy anarchista *à la* Ravachol, Henry, Caserio itd., przypisuje sobie prawa „sprzątnąć", kogo mu się podoba; natomiast wykonanie legalnie zapadłego wyroku śmierci (na zbrodniarza anarchicznego) jest aktem „zabójstwa", za które np. taki Carnot powinien z kolei zostać ukarany śmiercią, jako *assassin*. To też „uczciwe" przeobrażenie społeczne, według recepty Krapotkina, nie jest niczem innem, jak powszechnem wywłaszczeniem, rabunkiem na największą skalę. Odbędzie się on, zdaniem księcia-anarchisty, bardzo gładko. Naprzykład w sklepach w samym Paryżu, jest nagromadzonych tyle ubiorów, że każdy proletaryusz będzie mógł zabrać nietylko tużurek, ale także paletot etc., a nie będzie wcale potrzeba odebrać ubiorów tym bogaczom, którzy ich mają po kilka. Co do pomieszkań, ks. Krapotkin na podstawie fantastycznego obrachunku dochodzi do wniosku, że również zupełnie wystarczy, aby zbyt wielkie pomieszkania, stanowiące tylko kłopot dla dotychczasowych lokatorów, zostały podzielone. Na podstawie nibyto bardzo dokładnych obliczeń (przypominających romanse Verne'a) ks. Krapotkin wykazuje, że np. w departamentacu Sekwany i Seine-et-Oise na obfitą produkcyą potrzebnych na utrzymanie ludności płodów ziemi wystarczy, aby połowa dorosłych pracowała po 5 godzin dziennie przez 58 dni na rok. Prawda, że przedtem będzie trzeba znacznie wydoskonalić różnego rodzaju machiny, ale książę-anarchista w swym nieograniczonym optymizmie o niczem nie wątpi.

Optymizm naiwny tworzy najwyraźniejszy łącznik pomiędzy Krapotkinem a Janem Jakóbem Rousseau. „Nie obawiamy się — oświadcza Krapotkin w pisemku o *anarchicznéj moralności* — żyć bez sędziów i ich wyroków. Zrzekamy się nawet wszelkich przepisów moralności. Nie lękamy się hasła: czyń, co ci się podoba! Jesteśmy przekonani, że znaczna większość ludzi w miarę oświecenia i wyzwolenia się z dotychczasowych więzów, zawsze działać będzie w kierunku, pożytecznym dla ogółu, jak jesteśmy pewni, że dziecko pewnego dnia chodzić będzie na dwóch nogach, nie na czterech, ponieważ urodziło się z rodziców, należących do gatunku ludzkiego." Na poparcie tych optymistycznych teoryi, sięga nieustannie po przykłady z życia zwierząt, grzesząc odwrotną ostatecznością, jak Darwin i jego szkoła. Naprawdę teorya o „walce o byt" niewątpliwie jest całkiem słuszna, o ile się odnosi do zwierząt (i roślin), a błędem tylko jest stósować tę teoryą do ludzi, którzy nie należą do rodzaju zwierzęcego. Równie grubym jest błędem, opierać harmonię społeczną na zresztą fałszywych przykładach z świata zwierzęcego, bo świat ludzki od zwierzęcego różni się zasadniczo.

Drugą główną podstawę systemu Krapotkina tworzy namiętna nienawiść do państwa i wszelkich jego instytucyi, zwłaszcza parlamentarnych. Państwo, zdaniem Krapotkina, spoczywa na przesądach, które od wieków wpajają w ludzkość. Filozofowie wysilali dowcip na uzasadnienie tego przesądu. Służy mu także prasa, traktując niemal wyłącznie o sprawach, pozostających w związku z państwową organizacyą. „A jednak już Balzac zauważył, że miliony włościan przez całe życie państwo znają jedynie pod formą ciężkich podatków". Daléj autor wskazuje na mnóstwo transakcyi, które się odbywają przez osobników bez udziału państwa i tę *libre entente* uważa jako zupełnie wystarczający środek przyszłéj harmonii społecznéj. Jeżeli państwo uważać będziemy jako owoc „zręcznego oszustwa" (Rousseau), albo jako sztucznie utrzymywany od wieków „przesąd", jak Krapotkin, natenczas istotnie niby zasadniczo nie przeszkadzało usunięciu państwa. Oczywiście jednak w swym wygórowanym optymizmie ks. Krapotkin zapomina, że jeżeli obecnie tak wiele rzeczy załatwia się drogą *libre entente*, zawdzięczamy to niewątpliwie prawom (państwowym), które stoją na straży umów także prywatnych, że natomiast niema żadnego przykładu, aby istotnie pewien zastęp ludzi bez wszelkiéj władzy mógł samą przyrodzoną dobrocią i mądrością tworzyć zgodne społeczeństwo.

[1]) Paryż, 1892.

„O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi".

Rzecz

posła Stan. Szczepanowskiego,

wygłoszona na III Zjeździe techników polskich.

(Dokończenie.)

Dodam jeszcze, że przez wyliczenie gałęzi, opartych na płodach surowych, nie wyczerpałem jeszcze całości organizacyi wielkiego przemysłu. Galicya, jak na obecne środki zarobkowania, jest krajem przeludnionym. Ludność przeciętna we Francyi, bogatéj, posiadającéj olbrzymi przemysł, handel, wynosi 76 głów na kilometr kw. — u nas 86. A zatem my, którzy żyjemy wyłącznie z roli, bez posiłkowania się innemi gałęziami przemysłu, mamy na téj roli ludzi więcéj, aniżeli Francya! Jest to też fakt nieubłagany, z którym się liczyć potrzeba, że u nas dla ludności rolniczéj brak ziemi. Dla tego nasza praca nie może iść w tym kierunku, jak n. p. w takiéj Argentynie, Stanach Zjednoczonych, w Węgrzech lub nawet w Rumunii, gdzie jest pełno ziemi, gdzie zadaniem społeczeństwa jest zajmować tę ziemię i uprawiać. Nasza praca nie może iść w tym kierunku, bo nie ma w Europie kraju, gdzieby na rolnika przypadało tak mało ziemi, jak u nas. Rozszerzenie granic zarobkowania możemy znaleźć tylko w téj myśli, że naszym głównym skarbem nie ziemia, ale człowiek, lud. My mamy ludzi bardzo wiele, ludzi na polu pracy ekonomicznéj zdolnych, którym potrzeba jedynie sposobności, ażeby wrodzone zdolności okazali.

Naprowadza mnie to na pogląd, że trzeba się starać o wykształcenie tych ludzi i o wytworzenie takich gałęzi pracy, w którychbyśmy mogli materyał ludzki zużytkować. Nie wchodząc w szczegóły, wspomnę tylko o tkactwie. Towary tkackie są jedną z głównych potrzeb każdego społeczeństwa, w cyfrach importu, względnie eksportu, zajmują pierwsze miejsce obok płodów surowych. W ostatnich czasach w tym przemyśle wiele się u nas zrobiło i okazało się, że mamy możliwość pracowania na tem polu. W Krośnie powstała fabryka apretury, zatrudniająca 9,000 tkaczy i sprowadzająca już cudzą przędzę z Morawy i Ślązka. Otóż idzie teraz o dostarczenie materyału. Nie będę podnosił innych szczegółów, będzie do tego dość sposobności w sek-

cyach; pragnę jeszcze dotknąć jednego przedmiotu natury ogólnéj i na tem zakończyć.

Poniekąd dziwną rzeczą się zdaje, że wielką uroczystością narodową, w któréj dziś uczestniczymy, jest wystawa przemysłowa. W literaturze naszéj kierunek przemysłowy z dawien dawna był niejako potępiony, na niego spadały gromy wszystkich naszych największych pisarzy. Nie było to przypadkowem. Ta sama pogarda dla pracy ekonomicznéj, rzemieślniczéj czy kupieckiéj, przeważała w całéj starożytności, a nasza literatura, która wzorowała się na arcydziełach starożytnych, przejęła i ten kierunek. Dopiero w najnowszych czasach, w 18 w. pojawiło się w literaturze angielskiéj zdanie, wówczas za paradoks uważane, że można być kupcem, nie będąc człowiekiem podłym i niewolniczym. Odtąd dopiero poczęło się wyrabiać zdanie, że nie rodzaj pracy i zatrudnienia stanowi o wartości człowieka i że każdy rodzaj pracy uzacnia się przez należyte użytkowanie rezultatów téj pracy. Nie ganię literatury naszéj, że wystąpiła stanowczo przeciw kierunkowi materyalnemu, który panuje w większéj części świata, bo naszą główną siłą jest poczucie obowiązku narodowego, poczucie, które wytwarza naród, utrzymuje go i do zwycięstwa prowadzi. Że te czynniki duchowe idealne są naszą główną siłą, to widzicie Panowie na téj Wystawie przemysłowéj: bo działem na niéj prawdziwie europejskim, działem, którym śmiało możemy iść w zawody z najwyżéj nawet stojącemi narodami, jest dział sztuki — a to jest dowodem, że żyją w nas idealne czynniki i że one stanowią główną naszego narodu żywotność. (Powszechne oklaski.) Literatura nasza występując przeciw kierunkowi materyalnemu, spełniła swój obowiązek, zachowała żywotność ducha narodowego. Gdyby ci handlarze, przemysłowcy, fabrykanci byli takimi tylko, jak ich literatura nasza przedstawia, to jest ludźmi do robienia bogactwa dla użycia, dla celów błahych, znikomych i materyalnych — to powiem, że byłoby lepiéj, ażeby się przemysł wcale nie rozwinął, bo lepiéj jest utrzymać życie ducha narodowego, jak zatracić cechę narodową i zginąć w powszechnym materyalizmie. (Grzmiące oklaski.) Jeżeli więc chcecie wejść w ducha naszéj literatury, to musicie być przemysłowcami, rękodzielnikami, kupcami nie takimi, o jakich myśli literatura nasza, lecz takimi, którzy potrafią połączyć prawa materyalne i ekonomiczne z usposobieniem narodu i pamiętać o obowiązkach narodowych. Tylko pod tym warunkiem rozwój przemysłu znajdzie współudział i poparcie we wszystkich warstwach społeczeństwa, u władz krajowych i w opinii publicznéj polskiéj. (Powszechne oklaski.)

Zapewne, że postępy ekonomiczne i techniczne są jedną z głównych cech naszéj cywilizacyi. Ale ta cywilizacya jest bardzo różnorodną i zawiera ona elementa gnuśności, zniewieściałości i zepsucia — tak samo, jak zawiera elementa potęgi i siły. Pokażmy, iż my jako naród potrafimy wznieść się na wyżyny cywilizacyi, nie ulegając jéj zepsuciu, — a gdy w tym duchu działać będziemy, zachowamy żywotność narodu i doprowadzimy ten naród do zwycięstwa!

(Powszechne grzmiące długotrwałe oklaski. Prelegent odbiera od wielu obecnych gratulacye.)

Emigracya polska
w Stanach Zjedn. Ameryki.

IV.

(K. D.) Jedną z wielu chorób emigracyi polskiéj w Ameryce jest sejmomania. Sejmów jest każdego roku kilka. Jest sejm Zjednoczenia rzym. kat. pod opieką Najsłodszego Serca Jezusa — jest sejm Zjednoczenia kat. polskiego pod opieką Matki Boskiéj Częstochowskiéj — jest sejm Unii polskiéj — sejm Związku narodowego polskiego; prócz tego mają sejmy swe Litwini i Słowaki, jeszcze tylko braknie sejmu żydków polskich, ale tych tymczasem wziął pod swoją opiekę Związek narodowo-polski. Może i oni kiedyś, przy ogólnym postępie i wolności, odprawią swój żydowsko-polski narodowy sejm, i będą radzić nad przyszłem odbudowaniem Polski, swojéj, jak mówią, ojczyzny.

Sejmy te kosztują pieniędzy wiele, a lud biedny na nie składać się musi. Panowie posłowie procesyonalnie z muzyką i bębnami maszerują po głównych ulicach, piwo i inne incytamenta patryotyczne płyną strumieniem — na sali sejmowéj debaty o odbudowaniu ojczyzny tak głośne, że je o trzy ulice słyszeć można. Tu największy patryota i miłośnik ojczyzny, co najgłośniéj krzyczy — projektów, wniosków, rezólucyi i na byczéj skórze by nie spisał — a skutek? szukaj wiatru w polu! Nie — jest skutek jeden. Całe sejmujące gremium z oznakami i i kokardami daje się w wielkim formacie fotografować, a każdy poseł za dolara przywozi tę fotografią do domu, a pięknie oprawioną zawiesza na ścianie, jako pamiątkę swego patryotyzmu dla potomności.

Na te sejmy, jako posłów, wybiera każda grupa w prowincyi do liczby członków — opatruje ich w mandaty i wnioski, które oni w ich imieniu na sejmie przeprowadzić mają i jako prawo ogólne do wspólnej wsadzić konstytucyi.

Jeżeli grupy są za biedne, aby mogły swoim kosztem wysłać posłów na sejm — tedy posełają mandaty, innym posłom z innych grup, tak, że zdarza się, że w jednej osobie pół tuzina, lub więcej posłów tkwi.

Zdarzyło się tego roku, że na wiec katolicki, zwołany do Chicago w czerwcu, celem założenia nowej instytucyi — Ligi polskiej — pewien delegat z Filadelfii, doktór filozofii z Gailcyi, miał tylko 52 delegacye, zatem 52 rozporządzał głosami, który to patryota zaczął swoją patryotyczną karyerę w Ameryce od odsiedzenia kilku miesięcy w Tombs, (kryminalne więzienie w N. Yorku).

Ale mniejsza o to — przecie w Ameryce po podobnych rekolekcyach, można znowu być gentelmanem, a cóż dopiero patryotą polskim.

Otóż podobny sejm, jakeśmy o nim w przeszłym artykule wspomnieli tj. sejm Związku narodowego polskiego, odbył się przed sześciu laty w St. Paul w Minnesocie. O tym sejmie szczególnie wspominamy, gdyż tam po pierwszy raz patryotyczne polskie warchoły uchyliły swej przyłbicy. Tam zrobiono wyłom w konstytucyi, dotąd na zasadach katolickich osnutej — tam uchwalono przyjmować żydków, bezwyznaniowców, socyalistów i t. d. do Związku do wspólniby pracy nad odbudowaniem ojczyzny!

Redaktor „Zgody“ organu Związku, człowiek zasad i charakteru wspólnie ze swoim współpracownikiem pewnym księdzem, zaczął otwartą walkę w organie związkowym przeciw Związkowi i naczelnym warchołom. Warchoły znalazły sobie inne polskie bezbożne gazety — w których nieszczędzono najsroższych kalumnii i oszczerstw na redaktora „Zgody“ i na jego współpracownika. Gdyby oni byli choć tysiączną część zrobili tego, co im te piśmidła zarzucały, powinni byli być dawno lynchowani.

Wykrycie oszustwa popełnionego na większą skalę z kasą pośmiertną, wyjawienie pokątnych sprawek naczelnych warchołów — drastyczny obraz ich niemoralnej i bezbożnej przeszłości, wykrycie na jaw ich pokątnych, osobistych celów — przyprowadzało ich do wściekłości.

Ten pan cenzor, niby naczelnik Związku sprzykrzywszy sobie blacharstwo i łażenie po wysokich dachach, rzucił się całkiem na politykę amerykańską, a miasto lutować dziury na dachach, wziął się, jak mówili, do lutowania dziur w konstytucyi amerykańskiéj i polityce. Celem zaś jego było schwycić za swoje usługi partyjne, jaki urząd amerykański — bo tak zwykle partya zwycięska wynagradza oddane jéj przy wyborach usługi.

Zbliżały się wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydatem republikańskim był Harrisson, demokratycznym Cleveland.

Pan cenzor Związku N. P. jak każdy dobry Polak był demokratą, ale, ponieważ wszelkie przypuszczenia wskazywały, że republikanin Harrisson wyjdzie zwycięsko z wyborczéj urny — poszedł w republikany. Nadmienić tu musimy, że tego republikanizmu i demokratyzmu nie trzeba brać w sensie europejskim. Są to dwie partye, które przy wyborach walczą z sobą wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami, szczególnie przekupstwem, która przyjdzie do żłobu „Wujcia Sama“ — a żłobem „Wujcia Sama“ jest rząd, a przedewszystkiem kasa Stanów Zjednoczonych. Taka partya przyszedłszy do żłobu, wypędza z urzędu wszystkich urzędników z partyi przeciwnéj, a obsadza swoimi a mając bogatą kasę Stanów do dyspozycyi, ślicznie odbije wszelkie wydatki na wybory i jeszcze coś na niepewną przyszłość po czterech latach sobie uciuła. Od czegoż amerykańskie urzęda i od czegoż związkowa Stanów kasa!!

Pan cenzór z demokratycznego blacharza przedzierzgnął się w republikańskiego „politykiera“. Dostał misyę od partyi Harisson et Comp. i pewne zaliczki — aby jeździł po koloniach polskich i swoim wpływem, wymową! i perswazyą jednał republikanom polskie głosy. I nie dziw, że go tą misyą obdarzono. Umiał on się wśrubować do głównych stanowych komitetów, a umiejąc nieźle po angielsku, prawił im androny o swoim wielkim na Polaków wpływie. „I am the most influencial person of the Polish national alliance; what i say, they will do“. Ja jestem, mawiał, najbardziéj wpływową osobą Związku narodowego polskiego; co ja powiem, oni zrobią.

Jak wiadomo, partya republikańska zwyciężyła. Harrisson został prezydentem, a pan cenzor w nagrodę za swoje republikańskie trudy dostał urząd dozórcy dachów na stanowych budynkach!

Gotowała się na niego wielka burza. Nadużył on swojego związkowego urzędu. Miał pracować dla Polski! a on użył swéj władzy na korzyść swoją i republikanów. Nadchodził sejm związkowy w Buffalo; ogólnem było mniemaniem, że sejm całą tę klikę warchołów z cenzorem na czele wyrzuci i inny zarząd wybierze. Cenzor jednak nie zaspał gruszek w popiele. Objechał, mając, jako urzędnik republikański wolną koléj — wszystkie kolonie polskie i jednał sobie krzykiem wielu, zalecając wszędzie — aby wysyłano na sejm prawdziwych patryotów t. j. warchołów, bezwyznaniowców — socyalistów. Co się też stało — Sekretarz zaś związkowy wygotował sobie pewną liczbę mandatów od grup, które posłów wysłać nie mogły — a wpisawszy w Buffalo nazwiska — obdarzył poselskiemi mandatami wszystkich polskich karczmarzy i inne indywidua polskie, które znalazł pod ręką. Większość więc była w rękach warchołów. Przebieg tego sławnego sejmu w Buffalo opiszemy późniéj.

Kurs socyalny.

Wiedeń, 9 sierpnia.

(∞) Urządzony tutaj za staraniem towarzystwa Leona kurs socyalny, odbył się przy licznym udziale wykształconych kół katolickich, mianowicie duchownych. Dyrekcya wymienionego towarzystwa naukowego składa się z następujących osób: znanego dziejopisarza i byłego podsekretarza stanu w ministerstwie oświecenia, barona *Helferta*, jako prezesa; Biskupa wojskowego *Belopotoczkiego*, jako wice-prezesa, barona Bergera, syna byłego ministra z lat 1867—1870, hrabiego Antoniego Brandisa, hr. Franciszka Falkenhayna, brata ministra rólnictwa, profesorów wszechnicy Gittbauera, Maassena itd. Obowiązki jeneralnego sekretarza pełni kanonik Schindler, który też przewodniczył podczas kursu socyalnego. Słuchaczy zebrało się blizko 400, pomiędzy którymi 160 z Dolnéj Austryi (5 z Galicyi).

Najznakomitsze, pod każdym względem odpowiadające celowi, nacechowane gruntowną znajomością przedmiotu i prawdziwie katolickim duchem wykłady wygłosili duchowni *dr. Weiss*, Oratoryanin, i *dr. Biederlack*, S. J.

Pierwszy na podstawie ogromnego materyału historycznego i filozoficznego w najdokładniejszy sposób wyłożył kardynalne zasady socyologii. Mianowicie wyłuszczył dwie sprzeczne teorye, które dotąd walczą ze sobą w kwestyi *stósunku jednostki do ogółu*, a z których pierwsza wszelkie prawa jednostki poświęca ogółowi, gdy jéj druga kosztem ogółu przyznaje zbyt wiele praw.

Pierwsza z tych teoryi zrodziła się w świecie przedchrześcianskim (mianowicie greckim i rzymskim), a sformułował ją najdobitniej Platon w słowach: „Nie należycie do siebie, rodzina nie jest waszą rodziną i dom wasz, nie jest waszym domem“. W tém pojęciu ogół przywłaszcza sobie dom, rodzinę, nawet człowieka samego. Te pogańskie zasady odżyły w czasach odrodzenia i humanizmu. Sformułował je wreszcie najdobitniej angielski materyalista Tomasz Hobbes, twierdząc, że państwu przysługują wszystkie prawa, jednostce w obec państwa żadne.

(X. dr. Weiss dochodzi więc do tych samych wniosków, co autor rozprawy o anarchizmie, ogłoszonéj w „Przeglądzie Polskim“, z któréj „Kuryer“ przytoczył pewne części. Przyp. koresp.)

Daléj X. Weiss zauważa: Jeden z najgruntowniejszych nowoczesnych znawców Arystotelesa Trendelenburg nie waha się w swéj teoryi państwowéj twierdzić, że człowiek w ogóle dopiero wskutek swéj przynależności do państwa staje się człowiekiem! Przy téj teoryi ustaje wszelkie prawo jednostki; dopiero ogół udziela jéj prawo być człowiekiem, — prawo odwołalne; państwo może wtedy każdéj chwili prawa te naruszyć, lub skasować. — Ta pogańska teorya (wszechwładzy społeczeństwa, czy państwa) w ostatniéj konsekwencyi prowadzi do *socyalnéj demokracyi*.

Druga (skrajna) teorya uważa człowieka jako całkiem niezależnego, zaś społeczeństwo i państwo jako złe konieczne, czy niekonieczne. X. Weiss mianowicie wśród szczepu germańskiego dopatruje się tego pierwiastka wygórowanego indywidualizmu. W nowszych czasach działał on pod firmą liberalizmu, a w ostatniéj konsekwencyi prowadzi do — *anarchizmu*.

Wobec tych skrajnych, a zarówno błędnych teoryi, X. Weiss podnosi: Człowiek jest całkiem wolną, samodzielną istotą, która wobec Boga, Stwórcy swego, posiada pewne obowiązki, ale swój bezpośredni osobisty cel nosi w sobie, i otrzymała od Boga środki osiągnięcia tego celu. Człowiekowi przysługuje prawo użycia tych środków; nie dopiero z łaski państwa lub społeczeństwa posiada te prawa, lecz z urodzenia, z natury.

Jednakże człowiek nie stworzył sam siebie, nie może więc dowolnie rozszerzać swych praw lub zrzekać się ich (jak to czyni w fantastycznym układzie poddaństwa Hobbesa! Przyp. koresp.) Z prawami idą w parze obowiązki. Nie może człowiek dowolnie stać się użytecznym społeczeństwu, albo nie, lecz jest do tego zobowiązany. Prawa i obowiązki wyznaczone zostały człowiekowi od Boga — musi je zatem spełniać, pomny odpowiedzialności przed Bogiem.

Następnie prelegent wykazywał, że społeczeństwo, państwo jest ową konieczną organizacyą, którą Bóg nadał ludziom, aby im umożebnić dopięcie swych doczesnych celów. Wobec materyalistycznéj teoryi o absolutnéj równości ludzi, jako aglomeracyi nibyto mechanicznych atomów, ks. W. słusznie podnosi, że ludzie tak pod względem duchowych, jak fizycznych sił nie są równi, lecz różni, i że ta nierówność pociąga też za sobą różne prawa i obowiązki. Nierówność ta nie jest skutkiem grzechu pierworodnego ani rozwoju dziejowego, lecz wynika z zrządzenia Bożego i tworzy podstawę organizacyi społecznéj...

Z długiego, niezmiernie pouczającego wykładu ks Weissa mogliśmy przytoczyć tylko kilka główniejszych tez.

Z wykładu ks. dr. *Biederlacka* S. J., o *socyalizmie* podnosimy nasamprzód wielce trafną uwagę, że tak zwany *socyalizm państwowy*, który posiada już reprezentantów na wszystkich wszechnicach Niemiec i Austryi, może jest niebezpieczniejszym od wszelkich innych form socyalizmu. Prelegent poprzestał na téj krótkiéj uwadze, dodajmy więc, że istotnie za pomocą socyalizmu z katedry, występującego pod firmą naukową, błędne teorye i aspiracye socyalistyczne jakoby urzędowo bywają wpajane w młodzież i wsiąkają w koła, do których pospolita frazeologia socyalnych demokratów nie znalazłaby wstępu. Na prawdę zaś socyalizm państwowy dąży zupełnie do tych samych celów, co socyalizm Bebla, Liebknechta i t. d. Trochę mniéj lub więcéj, nie stanowi zasadniczéj różnicy. Główną rzeczą jest, że socyaliści z katedry tak samo, jak socyaliści z trybuny, osłabiają pojęcie indywidualnéj własności jako przyrodzonego (i uświęconego przez Kościół prawa), tudzież propagują teoryą absolutnéj wszechwładzy państwa (czy społeczeństwa, ogółu) nad jednostką.

Wyłożywszy w znakomity sposób stosunek socyalizmu do spraw ekonomicznych, do religii, do państwa, ks. B. w krytyce tego systemu zaznacza:

1) Przeniesienie środków i narzędzi produkcyi z zakresu własności prywatnéj na zbiorową własność (państwa, ogółu, czy gminy) nałożyłoby na człowieka nieznośne ciężary, bo wtedy jednostka byłaby pozbawiona wszelkiéj inicyatywy, a ta jest podstawą wszelkiego postępu.

2) Socyalizm nie zniósłby nędzy, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

3) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

4) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

5) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

6) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

7) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

8) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

9) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

10) Socyalizm nie zniósłby walki o byt, lecz ją rozszerzył, bo zniósłby własność prywatną, która jest podstawą oszczędności, a oszczędność jest podstawą kapitału, a kapitał jest podstawą pracy.

DZIWAK.

I.

Baron Talrec sześć razy przebył okres lat dziesięciu, a kamienie przydrożne, o które potykał się często, strata żony i trojga dzieci, które uwielbiał, powiększyły w nim tylko zasób pobłażliwości, szerokich poglądów na wypadki i ludzi.

Należał on do tych, których doświadczenie życia uczy nie rozgoryczając i u których zmartwienie przechodzi, zbyt wysoko wznosząc myśli i uczucia, by ich wprowadzać na tory pospolitéj mizantropii.

Ale jeżeli pan Talrec był skłonnym do litowania się lub kochania ludzkości, to usposobienie przyjaciela jego, hr. Piotra Palène, nie było bynajmniéj takiem samem. Wchodził on zawsze do jego biblioteki z twarzą zamrożoną, siadał obok niego, powstawał na ludzi i życie, nie żałując paradoksów, wyrażanych z pewnością zupełnego przekonania.

Hrabia Palène był krępy, szeroki w ramionach, z nieco wypukłym grzbietem i figurą zbyt długą w porównaniu z nogami. Błękitne oczy, średniéj wielkości, badały fizyonomie, rozbierały każdy rys twarzy i pozwalały łatwo domyślać się wrażeń, jakie budziły w jego umyśle. Usta, wyrażające dumę i gorycz, zdradzały, że cierpiał i onieśmielały niejednego swym wyrazem sarkastycznym. Nie był wcale brzydkim, jeżeli przez brzydotę rozumie się wielki nos i małe oczy; nie był piękną, jeżeli piękność zasadza się na regularnych rysach i wysmukłéj postaci; ale trudno było znaleźć twarz bardziéj ożywioną, żywsze i bystrzejsze spojrzenie. Jeżeli go pobudzono nieco, natenczas humor jego byłby ożywił kamienie i udzielił dowcipu głupcom, gdyby był z nimi obcował.

Słowa jego gorzkie pobudzały do uwag starsze panie, które domyślały się, że w pierwszéj młodości hr. Palène doznał niezawodnie jakiegoś okrutnego rozczarowania i że w życiu jego musiała zajść jakaś romantyczna przygoda. Czy twierdzenie to było prawdziwem? Nie wiedziano nic pewnego. To tylko było faktem, że mało kochany przez rodziców, którzy woleli starszego syna, niżéj pod względem umysłowym stojącego od niego, zachował w skutek téj niesprawiedliwości gorycz, która miała przylgnąć do niego na zawsze.

Rzeczywiście ubogi w czasie swéj młodości, zachował najboleśniejsze wspomnienie oszczędności, jakie musiał sobie nałożyć i nieproporcyonalnego stosunku między urodzeniem a majątkiem.

Inteligentny, czynny, energiczny, pragnął obrać zawód, na jaki jego szlachetna rodzina, jak mówi z szyderstwem, zgodzić się nie chciała. Przez długi czas czuł to rozdrażnienie, zmęczenie i niesmak, opanowujące umysły, które czując się wyższe ponad średnią miarę, nie widzą celu dla swych zdolności i trwonią je w szaleństwach i przygodach pospolitych.

Uszczypliwy, chwytający szybko śmieszne strony u ludzi i rzeczy, umiał jednem słowem biedaka jakiegoś zamienić w karykaturę i doprowadzić go do atomu; ulegał porywom umysłu, którego niespodziewane dowcipy ożywiały najnudniejszą rozmowę.

Oryginalność jego nieraz przekraczała granicę a pomoc mizantropii wystarczała, by mu wyrobić opinią złośliwego. Odpowiedzi jego, pogarda, używane zdania, które ćwiertowały wszystko, pozostawiały trwałe ślady. Obawiano go się i nie lubiano ogólnie.

Z wyjątkiem kilku przyjaciół, nikt nie wiedział lub nie chciał wiedzieć, że pod tą powierzchownością jeża kryły się piękne zalety, wspaniałomyślność, prawość, które nieraz taił pod parodoksami.

W obec mężczyzn swoboda jego wyrażeń graniczyła niemal z cynizmem. W obec kobiet, które szanował i lubił, był oględnym w niejednym przedmiocie, ale miewał chwile szorstkości, żywsze słowa, otwarte sądy, których mu nie przebaczano zawsze, pomimo natychmiastowego powrotu do wyszukanej grzeczności i wytworności wychowania, które łagodziły największe jego dziwactwa.

W trzydziestym ósmym roku życia kilka spadków przyniosło mu dość znaczny majątek. Wypadek ten, wyprowadzając go z przykrego położenia, stał się dla niego źródłem przyjemności tem żywszych, że cierpiał gorzko z powodu niedostatków niepewnej egzystencyi. Zamieszkał pałac, który umeblował wygodnie i pędził życie obywatela wiejskiego, które odpowiadając jego upodobaniom, niebawem uczyniło go władzcą gminy.

Nie był jednakże szczęśliwy. Przyszłość bez celu, samotność, smutne wspomnienia, wszystko to ciężyło na nim jak płaszcz zbyt ciężki. Ale gdy mu mówiono o małżeństwie, wzruszał ramionami i odsyłał wszystkich do sfer piekielnych. Jakkolwiek udawał nienawiść dla ludzkości, dom jego był otwarty i nie cierpiał choćby jeden dzień jeść obiadu samotnie.

Pewnego poranku pan Talrec czytał spokojnie Montaigna, gdy wtem wszedł do niego Palène nagle.

— Znowu przy czytaniu! — zawołał hrabia drwiąco, ściskając rękę barona. — Czego się nauczyłeś od pięciu dni i gdzie mieścisz to wszystko, co czytasz?

— Moja głowa mocna a komórki w porządku. Czy chcesz wiedzieć, co mówi Montaigne o sposobie zrozumienia czasu i...

— Na Boga! nie!... Samo nazwisko jego mogłoby mię wypędzić na sto mil od ciebie! Powiedz mi, czy Montaigne i inni głupcy tego rodzaju wyprowadzili człowieka z błota, aby mu dać rozum i serce! Czy spotkałeś kiedy serce w swojem życiu?

— To odkrycie zrobiłem już dawno — odparł baron, uśmiechając się.

— Dawno? Dajże mi pokój! Człowiek jest brudny i brzydki, tak moralnie, jak fizycznie; nie wątpisz o tem w głębi duszy, ale lubisz bujać po obłokach... A! wiesz ty, że ten idyota T... czmychnął? Zostawił żonę i troje dzieci bez grosza. Ta biedaczka pisała do mnie łokciowy list, mdły jak pieśni naszych prababek a pełen łez, któreby mogły rozedrzeć mi serce, gdybym je posiadał.

— Nie odpowiedziałeś jéj?

— Owszem! Czy mię uważasz za jakiego pedanta?... Posłałem jéj dwa tysiące franków w tytule pożyczki z listem polecającym do N..., który znajdzie dla niéj stanowisko. Co do tych dwóch tysięcy franków, odesłałem je do greckiego kalendarza, ale nic nie szkodzi.

— Wiem — odpowiedział poważnie baron — że związek między twojemi słowami a czynami jest zawsze uderzający.

Palène machnął ręką i spojrzał na niego z ukosa.

— Mów, co chcesz, nie lubię patrzeć na cierpienie, to mię męczy. A potem byłaby przyjechała płakać, nudzić mię i byłbym ją odesłał do dyabła!

— Rozumie się... Dawno już nie widziałeś jenerała?

— Tak... i naturalnie zawsze robi wrażenie długiego sznurka.

Jenerał Kavel był szwagrem pana Talreca, którego siostra umarła, zostawiając córeczkę dziesięcioletnią. Jenerał pogrążony w smutku wdowieństwa, byłby schudł, gdyby jego fizyczność dopuściła takiéj modyfikacyi. Przysiągł sobie, że poświęci się szczęściu swego dziecka i przysiągł niewzruszoną, wieczną wierność cieniom swéj żony tak święcie, że po czternastu miesiącach ożenił się z wdową, która wychowywała córkę pierwszego swego męża, pannę Janinę de Valnarge.

— Co do jego żony — mówił hrabia daléj — to zawsze stąpa na koturnach, gdy mówi do kogo. Za to córki są jak się należy. Panna Janina jest ładna... ale twoja siostrzenica zwłaszcza jest zabawna.

— Jakto zabawna? Chciałeś powiedzieć śliczna?

— Sliczna, jeśli tak chcesz, cóż mię to obchodzi?

— Taki ładny wyraz oczu! twarz tak pociągająca!

— Nie ma miny zanadto niemądréj, ani zanadto złéj, to wszystko — odparł hrabia szorstko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiona wyboru pracy, nie mogłaby według wewnętrznego powołania poświęcać się temu lub owemu zawodowi, lecz musiałaby się w téj mierze stósować wyłącznie do przepisu. Nowa ta organizacya (socyalistyczna) stałaby się więc ogólnym zakładem przymusowéj pracy (Zwangsarbeitsanstalt).

2) Absorpcya własności prywatnéj przez ogół jest niesprawiedliwością, wyrządzoną ludziom. — Leon XIII w swéj encyklice o kwestyi robotniczéj zauważa: Rodzimy się z prawem własności! Tem właśnie człowiek różni się od zwierzęcia, które uwzględnia tylko chwilowe potrzeby, gdy obdarzony rozumem człowiek myśli nie tylko o chwilowych, lecz także o przyszłych potrzebach, i ztąd Ojciec święty dowodzi, że człowiek posiada prawo nabywania własności, aby zaspokoić przyszłe potrzeby (własne, rodziny i t. d.)

3) Socyalizm uniemożebnia wszelki rozwój duchowy i materyalny. Najsilniejszą bowiem pobudką czynności ludzkiéj jest widok nabycia własności, którą zdołamy przekazać dzieciom. Pozbawiając ludzi tych widoków, socyalizm niweczy główną podnietę czynności i pilności. — Wreszcie prelegent wykazuje mylność teoryi socyalistycznéj, jakoby własność indywidualna była jedyną przyczyną wszelkich zbrodni, a więc po jéj zniesieniu zawitała koniecznie powszechna harmonia (wystarczy sobie przypomnieć 7 grzechów głównych, aby zrozumieć, ile pozostanie innych powodów kłótni, rozterek, gwałtu i zbrodni!)

Poważne i gruntowne wykłady księży *Weissa* i *Biederlacka* kurs socyalny podniosły na wyżyny tegoczesnéj nauki katolickiéj. Szkoda, że pozwolono pp. Gessmannowi i Luegerowi zakłócić harmonią socyalistyczno-demagogicznemi frazesami! Na drugim kursie już się to nie powtórzy.

Stronnictwo liberalne w Belgii.

I.

W „Revue générale“ zamieszcza pan Woeste studyum o stronnictwach i przyszłych wyborach. Pierwsza część téj pracy jest wielce zajmującą z powodu krytyki, jaką wypowiada o stronnictwie liberalnem. Oto własne słowa autora:

Wykazałem w moich studyach o „Ewolucyi stronnictwa liberalnego“, czem była ta frakcya w założeniu, czem pozostała przez lat 30 i czem się stała w 1884 r. W pierwszych latach Rewolucyi głosiła, iż szanuje religią, jest pełną względów dla interesów Kościoła i jego pasterzy, udziela nawet funduszy państwowych na rzecz religii. Na tym pierwszym punkcie dawne stronnictwo pp. Rogier, Lebeau i Devaux, którego ostatnim przedstawicielem był p. Pirmez, zmieniło się zupełnie; pomiędzy zdecydowanymi przeciwnikami swymi liczy religia wszystkich wybitniejszych mężów lewicy i stowarzyszeń liberalnych; ci zaczepiają, ośmieszają i lekceważą ministrów kultu, a jeżeli nie jednomyślnie żądają rewizyi artykułu 117 konstytucyi, odnoszącego się do pensyi duchownych, to w każdym razie zgodnie domagają się ograniczenia etatu kultu i zmniejszenia, za pomocą ograniczającego zastósowania ustaw, źródeł koniecznych dla odprawiania nabożeństw i praktyk pobożnych.

Nic nie wykazuje lepiéj antyreligijnéj nieprzychylności dawnego stronnictwa liberalnego, jak ostatnie wypadki na uniwersytecie w Brukseli. Rada administracyjna wzbraniała się otworzyć kursu pana Reclusa. Kilka miesięcy przedtem atoli ona sama powołała tego geografa, ona stworzyła katedrę socyologii p. De Gréef, ona zamianowała rektorem p. Denis, którego zakusy socyalistyczne były znanemi. Późniéj, z powodu świeżych uwag p. Reclusa na korzyść anarchizmu, uznała, że otwarcie jego kursu byłoby niepożądanem, ale nie oświadczyła bynajmniéj, że kurs ten stał się niemożliwym, a zresztą, jak byłaby mogła to uczynić, skoro zasady Reclusa nie są dzisiejszemi, lecz datują się oddawna? Patronowie uniwersytetu zatem uprawiają oportunizm; ale nie ma u nich słowa nagany dla krzewicieli skrajnych idei i można twierdzić, że w sprawach religijnych ludzie, którzy wyznają najsmutniejsze negacye, są przyjmowani, zachęcani, popierani przez doktrynerów.

To samo zjawisko ukazuje się w dziedzinie szkólnéj. Podczas kiedy dawniéj wszyscy liberałowie, jakkolwiek w różnym stopniu, przyjmowali naukę religii tak w wyższych zakładach, jak w szkołach elementarnych, to obecnie odmawiają swego przyzwolenia wszelkiéj szkole, któraby nie była neutralną. Wiadomo, czem jest szkoła neutralna; przypuszczając, że umiałaby się powstrzymać od wszelkiéj zaczepki przeciw religii, to już tem samem, że pomija Boga i dogmat i chce dzieci wychowywać po za wszelkiem natchnieniem religijnem, zajmuje ona stanowisko wrogie. Tę właśnie szkołę wzięli doktrynerzy w swoją opiekę; w ten sposób przyczyniają się oni do odzwyczajania ludu od prawdy religijnéj i tem samem pracują dla stronnictw skrajnych, których wyznanie wiary ma za pierwszy artykuł, jeżeli nie wprost ateizm, to co najmniéj usunięcie wszelkiéj religii pozytywnéj. Tutaj, jak w kwestyach religijnych, stronnictwo liberalne dąży zwolna do nadzwyczajnego rozwiązania i w ten sposób zachowało sobie drugi punkt styczny z progresistami i socyalistami.

Ongi społeczeństwo było głęboko chrześciańskiem. Mieściło w sobie kilku ludzi bez pozytywnych zasad wiary, ale ci nie starali się usunąć tego charakteru religijnego; atmosfera, w jakiéj się obracało, była atmosferą wiary; panowała dążność do ideału, zajęcie się życiem po za światem, kierunek ku wyższym sferom. Teraz wspólne usiłowania tych którzy szeregują się za obrębem Kościoła są wysiłkiem depresyjnym; pozytywizm panuje w ich pojęciach, materyalizm w obyczajach, a w literaturze, jak w sztukach istnieje jakby spisek, mający na celu usunięcie wyznania z myśli człowieka; przedmioty poziome, zawody najnieszlachetniejsze, typy najpospolitsze pociągają dłuto rzeźbiarza i paletę malarza; najwstrętniejsza zmysłowość ma także swoich zwolenników. Spirytualizm w braku chrześciaństwa powinienby protestować, ale wśród dusz oderwanych od wiary znajduje on tylko uczni pojedyńczych i mało przedsiębiorczych; używanie pochłania energią i kieruje inicyatywą.

W rzeczywistości istnieje granica między doktrynerami a socyalistami: a tą jest własność jednostek. W ostatnich układach, jakie się toczyły, oddano wszystko, z wyjątkiem tego; interes osobisty w grę tutaj wchodził: uznał za stósowne zaprotestować i bronić się. Ale socyaliści trzymają się mocno; zwycięztwo, jakie odnieśli z powodu artykułu 47 konstytucyi, uczyniło ich zuchwałymi i wypowiadają głośno swoje pretensye. W marcu 1893 roku pisał Volders: „Kapitaliści są panami bogactwa w każdej jego postaci, ruchomej, nieruchomej, przemysłowéj. Nie ustąpią niczego, chyba że zostaną do tego zmuszeni i zniewoleni, ponieważ są urodzonymi i zdecydowanymi nieprzyjaciółmi dostarczycieli. Będą oni musieli być wywłaszczeni w jakikolwiek sposób przez państwo, jeżeli lud stopniowo do nich się zabierze, przez rewolucyą, jeżeli ewolucya potrwa zbyt długo i tłum się znuży. Reakcyoniści i kapitaliści są nieprzejednanymi; z nimi walka jest na śmierć, walka biednych przeciw bogatym“.

Tylko, jak przystoi każdemu stronnictwu, które chce, aby je przyjęto za jeden z czynników polityki narodowéj, socyalizm decyduje się na postępowanie etapami: „Czego żądamy — powiedział on — to ciągłego powiększania ziemi i własności zbiorowéj i ciągłego zbliżania się do komunizmu“. To oświadczenie pozwoliło wystąpić radykalizmowi na scenę. Kolektywizm, wedle niego, jest źle zrozumianym, jest to doktryna bardzo uzasadniona; państwo jest już właścicielem; kieruje urzędami publicznemi; to jest kolektywizm; można rozprzestrzenić jeszcze jego zastósowanie i w ten sposób dojdzie się do jego ideału. Znaczy to szydzić z publiczności, ponieważ kolektywizm w istotnem znaczeniu tego słowa i w myśli socyalizmu jest przeznaczony na zapewnienie państwu własności wszystkich dóbr, aby dochody rozdzielać między wszystkich obywateli. Ale cóż to obchodzi radykalizm? Szuka on mostu, na którymby mógł się umieścić, wyciągając jednę rękę do doktryneryzmu, drugą do socyalizmu, znajdujących się na przeciwległych brzegach; zdaje mu się, iż go znalazł i może przez deklaracye w rodzaju tych, które co dopiero przypomniałem, uda mu się nawiązać porozumienie, które nie wymagając zupełnego wyrzeczenia się doktrynerów w sprawie własności, pozwoli przynajmniéj na skombinowaną mobilizacyą połączonych sił trzech stronnictw.

W takich warunkach mogą przerażać postępy socyalizmu. Niedawno temu jeszcze uważano go za system do tego stopnia niebezpieczny, że wszelkie układy z nim uznano z góry za niemożliwe. Odtąd przyjmuje go się jako jedno ze stronnictw powołanych do regulowania życia narodowego; nie powstaje już przeciwko niemu oburzona jednomyślność, któréj tak długo byliśmy świadkami, ze strony tych, co się mienią ludźmi ładu, przywiązanymi do regularnego rozwoju społeczeństwa; słucha go się, rozprawia się z nim, pyta się, jaka przyszłość jest mu przeznaczona. Socyalizm zdaje sobie dobrze sprawę z téj żywotności, jaką zdobył i, należy przyznać, ta ufność po części wypływa ze względów, jakie mu okazywano.

Północna Ameryka przeciw anarchistom.

Dla anarchistów zniknie w niedługim czasie także możność szukania schronienia w Ameryce północnej. Już dawniej uchwalona przez kongres północno-amerykański ustawa utrudnia dostęp tym wychodźcom z Europy, którzy nie zdołają się wykazać pewną oznaczoną sumą pieniędzy na utrzymanie w pierwszych miesiącach po przybyciu do Ameryki. Ustawa ta zmierzała do tego, aby ochronić Amerykę od nędzarzy, którzy muszą się stać ciężarem gmin, i aby przez napływ takich nędzarzy, zmuszonych głodem do przyjęcia pracy za byle jaką zapłatę, nie poniżać wartości pracy na szkodę robotników miejscowych. Obecnie zamierza kongres północno-amerykański pójść o krok dalej. Izba niższa kongresu tego uchwaliła projekt ustawy, według którego wychodźcy europejscy, udający się do Ameryki północnej, mają się poddawać kontroli konsulów amerykańskich w portach, z których odpływają. Ustawa ta natrafiła w senacie na opozycyę — członkowie bowiem komisyi dla sprawy emigrantów europejskich zażądali zmian i dodatków w tym kierunku, aby anarchistom europejskim uczynić niemożliwem przybycie do Ameryki. Sekretarze stanu dla spraw wewnętrznych i skarbowych nie tylko akceptowali, lecz także poparli żądania owej komisyi — i ustawa w istocie uległa zmianie. Według zmienionego obecnie projektu ustawy tylko tacy wychodźcy mogą wysiadać na ląd w Ameryce, którzy od inspektorów północno-amerykańskich, ustanowionych przy konsulatach w miastach portowych w Europie, otrzymali piśmienne zezwolenie. — Kto bez tego zezwolenia przybędzie do Ameryki, ten będzie odwieziony napowrót do Europy na koszt rządu amerykańskiego, chociażby nawet miał własne fundusze na utrzymanie. Jeżeli po drugi raz przybędzie, dostanie się do więzienia. Ustawa ta — jak to wyraźnie oświadczył sekretarz stanu dla spraw skarbowych — ma zapobiegać napływowi anarchistom do Ameryki północnej. Z powodu tych zmian w ustawie sprawa musi wrócić jeszcze do Izby poselskiej, a w skutek tego nieprędko jeszcze nowa ustawa zostanie stanowczo uchwaloną.

Niemcy.

* ***Berlin***, 13 sierpnia. Urzędowe utworzenie centrum wyrtemberskiego dokonało się w zeszłą sobotę na zebraniu deputowanych i katolickich mężów zaufania w Ulm. Z programu, który ogłaszają katolickie pisma niemieckie, wyjmujemy w streszczeniu następujące zasady: I. Obrona konstytucyjnych praw państwa niemieckiego, jako też poszczególnych praw kraju wyrtemberskiego. II. Pomyślne rozwijanie życia ludowego jest tylko możliwem na podstawie żywego chrześciaństwa. Nie odłączanie się od państwa i Kościoła, jakiego żąda ateizm uderzający zarówno na tron i ołtarz, lecz zgodne współdziałanie obydwóch przez Boga ustanowionych władz odpowiada zadaniom obydwóch i interesom ogółu. Postawionemu przez socyalną demokracyą a także przez demokratyczne stronnictwo ludowe, fałszywemu zdaniu „Religia jest rzeczą prywatną“, należy z całą stanowczością przeciwstawić zadanie, aby Kościołowi udzielono nie tylko konstytucyjnie zapewnionéj wolności i samodzielności, ale aby nadto zapewniono zupełną swobodę błogiego jego działania we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Zakłócony przez nieprzychylność dla Kościoła katolickiego pokój wyznaniowy należy przywrócić mianowicie przez to, aby zapewnione w konstytucyi państwowe równouprawnienie wyznań, wedle którego należy traktować każde wyznanie stosownie do właściwych temuż zasad, uwzględniano w ustawodawstwie i administracyi. III. Szkoła, do któréj niezaprzeczone mają prawo powołani do wychowania dzieci rodzice i Kościoł, stanowi obecnie najważniejsze pole walki między ateizmem a chrześciaństwem. Przeciwko demokratycznemu stronnictwu ludowemu, które chce wyprzeć ze szkoły religią i Kościół i narzucić dzieciom chrześciańskiego ludu w szkołach bezwyznaniowych naukę, która musi w najwyższym stopniu zagrażać ich wierze chrześciańskiéj, należy bronić wszystkiemi siłami szkoły chrześciańskiéj i żądać utrzymania religii jako podstawy całéj nauki szkólnéj, utrzymania duchownéj inspekcyi w szkołach ludowych, jako téż pielęgnowania chrześciańskiego ducha także w szkołach średnich i wyższych. Program wyrtembergskiego centrum żąda daléj energicznego prowadzenia chrześciańskiéj reformy socyalnéj i wymaga od państwa, aby udzieliło skutecznéj ochrony uczciwéj pracy przeciw nierzetelnéj konkurencyi, jako téż słabym przeciwko lichwie, uciskowi i wyzyskiwaniu wszelkiego rodzaju i aby ręka w rękę z Kościołem łagodziło socyalną niedolę wedle sił przez pomoc państwową. Przedwstępnemi warunkami do uzdrowienia przykrych stósunków ekonomicznych są: rozsądna oszczędność w etacie i sprawiedliwie rozdzielenie publicznych ciężarów i korzyści. Mianowicie unormować należy w obec wzrostu podatków pośrednich odpowiednio podatki bezpośrednie. Utrzymanie i wzmocnienie silnego stanu średniego w rólnictwie i przemyśle, jako téż polepszenie położenia stanu robotniczego są głównemi celami reformy socyalnéj, któréj powodzenie zawisło od zjednoczenia przyrodzonych sił życia ludowego wedle zawodów, które należy zorganizować na podstawie chrześciańskiéj, we formie korporacyjnéj, odpowiadającéj najlepiéj stósunkom nowszych czasów. Z tych zasad wysnuwa program żądania, które się odnoszą do: stósunku państwa do Rzeszy, konstytucyi krajowéj, Kościoła, szkoły sądownictwa, spraw wewnętrznych, rólnictwa, handlu i przemysłu, instytucyi komunalnych, podatków państwowych i gminnych.

— „Nordd. Allg. Ztg“ zamieszcza w dzisiejszym numerze zapowiedziany dalszy artykuł o przyjaciołach prasowych, pana Miquela, który ma wyjaśnić nieporozumienia, jakie wywołały poprzednie wywody nowego redaktora półurzędowego pisma w prasie niemieckiéj. Pan Leipziger, obecny redaktor „Nordd. Allg. Ztg“ zapewnia, że był dalekim od zamiaru zaczepiania osoby ministra Miquela.

— Na wywody „Nordd. Allg. Ztg.“, odnoszące się do wolności stowarzyszenia się odpowiada część pokrewnéj jéj prasy zaczepkami, skierowanemi przeciwko wolności prasowéj i demagogicznemu postępowaniu wszystkich stronnictw, z wyjątkiem naturalnie swego własnego. Nie na tem atoli koniec. „Köln. Ztg. i „Nat. Ztg.“ rozpoczynają zaraz przy téj sposobności atak na prawo powszechnego głosowania do parlamentu. Zamiast zajmować się niedomaganiami pruskiego prawa wyborczego do sejmu, skreślają one żywo „potworności“ prawa powszechnego głosowania. „W gruncie rzeczy — jak słusznie stwierdza „Germania“ — ma ono tę jedną wadę tylko, że nie zapewnia stronnictwom środkowym większości w parlamencie. Gdyby tak było, natenczas prawo powszechnego głosowania byłoby niezawodnie ideałem wszystkich praw wyborczych. Tylko stronnictwa środkowe mają prawo bytu. Im samym tylko wolno używać wolności stowarzyszania się, zbierania się na posiedzenia i swobód prasowych, ponieważ u nich tylko nie ma „demagogii.“ Wedle ich modły powinno całe ustawodawstwo być przykrojone. To zakrawa na śmieszność i przesadę, w istocie atoli do tego zmierzają usiłowania środkowców. Bardziéj dyplomatyczna „Nat. Ztg.“ nie żąda z góry, jak „Köln. Ztg.“ usunięcia prawa powszechnego głosowania do parlamentu, ponieważ widzi, że nie możnaby tego przeprowadzić bez wielkich wstrząśnień. Ale z czasem może się okazać potrzeba tego usunięcia.“

— Nad projektem, dotyczącym wieku uprawniającego do nakładania kar małoletnim przestępcom, pracuje obecnie — wedle informacyi „Voss Ztg.“ — ministerstwo sprawiedliwości dla najbliższej sesyi parlamentu. Projekt ten ma być w głównych zarysach opracowany w myśl podania pruskiego związku nauczycieli ludowych, które żąda, aby karygodność następowała po ukończeniu 14 roku życia i aby zmieniono przepisy odnoszące się do zaprowadzenia przymusowego wychowania małoletnich przestępców i osieroconych dzieci.

— Śledztwo dyscyplinarne przeciw byłemu kanclerzowi kameruńskiemu Leistowi zostało ukończone, jak donosi „Berl. Börs. Cour.“ Wyrok może zostać ogłoszony dopiero po wakacyach sądowych Izby dyscyplinarnej. Być może, iż do tego czasu zostanie także ukończone śledztwo przeciwko asesorowi Wehlau w tej samej sprawie.

Telegramy.

Londyn, 13 sierpnia. „Times“ donosi z Limy, że małe oddziały powstańców, rozproszonych po całym kraju, budzą wszędzie zaniepokojenie. Handel i rólnictwo upadło. W północnych prowincyach są powstańcy najsilniejsi.

Z Londynu telegrafują do „B. T.“, że policya tamtejsza wzięła pod nadzór lazaret niemiecki. Chodzi o wykrycie jakiegoś niemieckiego anarchisty.

Madryt, 13 sierpnia. Wedle ostatnich wiadomości, rokosz Kabylów marokkańskich ma tylko lokalne znaczenie, kieruje się on przeciwko kilku zastępcom gubernatorów w okolicy Mazagan i Casablanca nad wybrzeżem atlantyckiem. Gubernatorowie, którzy bawili u sułtana, przybyli już do swoich okręgów.

Peszt, 13 sierpnia. Strejk stolarzy dzisiaj się rozpoczął. Nie przybrał on takich rozmiarów, jak przypuszczano, gdyż tylko około 1500 stolarzy zawiesiło pracę.

Rzym, 13 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi, że dzisiaj zostanie stan oblężenia na Sycylii zniesiony.

Madryt, 13 sierpnia. W kilku miejscowościach prowincyi madryckiéj i Ciudad Real szalał cyklon. Szkody są znaczne; około 100 ludzi zostało poranionych.

Lwów, 13 sierpnia. Wczoraj zagajono na ratuszu ogólny zjazd przemysłowy. Zebrało się kilkaset uczestników, a między nimi 40 delegatów z Wiednia. Prezydent miasta p. Mochnacki przemówił do zebranych, witając ich na ziemi i na miejscu, gdzie każda narodowość i każde wyznanie zawsze doznawały i doznawać będą prawdziwego równouprawnienia. Podziękował on gosciom za przybycie na wystawę lwowską, która jest dziełem przemysłowców. Przewodniczącym zjazdu wybrano radzcę Izby handlowéj Niemczynowskiego. Na porządku obrad będzie pomiędzy innemi przymusowe zabezpieczenie wdów i sierot. — Po odczytaniu porządku obrad przystąpiono do ustanowienia sekcyi.

Lwów, 13 sierpnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza program pobytu cesarza we Lwowie. Dnia 7 go września przybędzie cesarz do Lwowa, gdzie pozostanie do 11 wieczorem. W czasie pobytu cesarza zostanie otworzonym fakultet medyczny.

Leodyum, 13 sierpnia. W mieście i okolicy zachorowało na cholerę 20 osób, z których kilka umarło.

Amsterdam, 13 sierpnia. Dziś zachorowały tu 2 osoby na cholerę, w Utrechcie 1; w dwóch innych miastach umarło na cholerę po 1 osobie.

Zofia, 14 sierpnia. Wedle informacyi, dekret, rozwięzujący sobranie jest już przygotowany. Wybory odbędą się 23 września.

†

Ludwik hr. Wodzicki.

Paryż, 13 sierpnia. Ludwik Wodzicki, jadąc z Paryża na kuracyą do Ostendy, umarł nagle w Douay.

Wiedeń, 13 sierpnia. Śmierć Ludwika Wodzickiego nastąpiła w nocy z soboty na niedzielę w Douay w drodze z Paryża do Ostendy. S. p. Wodzicki bawił od kilku tygodni w Paryżu, gdzie odwiedził chorą małżonkę. Ciało przetransportowano do Paryża, zkąd następnie przewiezione zostanie do grobu rodzinnego. Dzień pogrzebu jeszcze nie jest postanowiony.

S. p. Ludwik Wodzicki urodził się w r. 1834. Był synem Aleksandra, brata Henryka i Kazimierza Wodzickich. Wychowanie odebrał w Krakowie, gdzie chodził do szkół i na uniwersytet. W powstaniu 1863 roku brał udział czynny, po jego upadku bawił jakiś czas zagranicą dla dopełnienia wykształcenia. Potem wziął się energicznie do pracy zarówno jako agronom i administrator odziedziczonego majątku, jak i na polu działalności publicznéj. Rozum polityczny, wybitne zdolności, zacność i siła charakteru i dar jednania sobie stronników sprawiły, że w zawodzie politycznym szybko postępował ze szczebla na szczebel. Od roku 1865 poseł do sejmu, od roku 1867 przez lat dziesięć deputowany do Rady państwa w Wiedniu, w roku 1877 został mianowany równocześnie prawie członkiem Izby wyższéj, galicyjskim marszałkiem kraju, oraz tajnym radzcą. Przez trzy lata znakomicie przewodził naszemi sejmowi. Gdy JE. Dunajewski został ministrem skarbu i potrzeba było rządowi instytucyi finansowéj, któraby usamowolniła skarb państwa od wpływów wszechmocnéj grupy bankierskiej, utworzono „Bank dla krajów koronnych“, a na gubernatora jego powołano Wodzickiego, który już poprzednio był prezesem jednego z banków w Galicyi. Od tego czasu stale mieszkając w Wiedniu, nie przestał żywo zajmować się sprawami krajowemi i zarówno czuwał nad niemi na wpływowem stanowisku w stolicy monarchii, jak i radą, powagą i osobistą ofiarnością brał udział we wszystkiem zacnem lub pożytecznem, co się w kraju działo. Śmierć zaskoczyła go zupełnie niespodziewanie w podróży zagranicą. Uległ szybko organizm złamany rodzinnemi zmartwieniami i ciosami.

„Czas“ pisze o nim między innemi:

„Od trzydziestu przeszło lat Ludwik Wodzicki złączony był z dziejami sprawy polskiéj i losami Galicyi.

Zgodnie z tradycyą rodu, od najmłodszych lat zajmował się i żył niemal wyłącznie ideą narodową, służbą publiczną, chcąc pierwszéj zasłużyć się, w drugiéj odznaczyć się.

Należał do tych, których zawody młodości i klęski nie złamały, nie ubezwładniły, nie skrzywiły; którzy w nich zaczerpnęli naukę i przez nie spotęgowali w sobie poczucie obowiązku względem sprawy.

Żywota, bogatego w działalność publiczną na różnych polach i na wielu stanowiskach, obfitego w zmiany i przemiany, w rozczarowania i powodzenia, objąć niepodobna w pierwszej wzmiance o śmierci tego męża. Zgon jego tem samem jest stratą ogólną, że taki zamyka żywot.

Zaledwie towarzysze i przyjaciele, a tych miał Ludwik Wodzicki wielu i wiernych, mogą w téj chwili raczéj odczuć, niż ocenić, ile im z jego śmiercią ubyło w życiu podpory, rady, otuchy, zachęty, przyjaźni, siły....

Rozum i takt ułatwiały mu działanie publiczne i sprawiały, że posiadał cenną umiejętność obchodzenia się z ludźmi. Sąd zdrowy i wola pozwalały mu wyjść zwycięsko z trudnych położeń.

Sprawa narodowa, rzecz publiczna tracą w nim męża, który na każdem stanowisku, w każdéj przemianie życia zajmował się niemi, bacznie czuwał, i wszystko do nich odnosił, gotów nieść im w usłudze osobę i mienie, wpływ i doświadczenie.

Uzasadnionem będzie poczucie, że z jego śmiercią, iż ze zgonem tego niegdyś nieznużonego posła, wybornego i świetnego marszałka, pełnego godności i znaczenia w stolicy państwa i w państwie dostojnika, zubożeliśmy.

Nasze strapienie da się po części porównać z tym smutkiem, którego pod koniec żywota doznał Ludwik Wodzicki tylu srogiemi rodzinnemi nawiedzony nieszczęściami.

Dla tych który z nim pracowali, działali i czuli, którzy jednemi z nim ożywieni byli przekonaniami, ubył członek rodziny.

Kraj stracił prawego syna i wiernego sługę.

Mały feleton.

URANIA.

(Instytut popularno-naukowy w Berlinie.)

W mycie greckim groźna, niedostępna śmiertelnym oczom Afrodyta-Urania, zstępuje w osłonie wdzięku jako Afrodyta-Pandemos łagodna i zrozumiała dla ludu:

W promieniach gloryi Oryonów
Widzialnéj tylko dla demonów.
I duchów wyższych, gdy przestrzenie
Przebiega, siejąc w nich zniszczenie
Wspaniałéj w grozie swéj Uranii
Nie zniósłby żaden ziemski widz;
Lecz gdy z słonecznych zejdzie tronów
Niszczące bóstwo i ognistą
Koronę złoży, by wieczystą
Odsłonić piękność młodych lic, —
W przepasce wdzięku ócz nie rani;
Aby ją dziecko zrozumiało,
Dziecięciem staje się na czas...

Takiem dziecięciem, odsłaniającem w formie prawie zabawy w naocznem, dla wszystkich zrozumiałem, doświadczeniu, zakątek tego świata wiedzy, który, najeżony symbolami i pojęciami abstrakcyjnemi, ukryty za formułami matematyki lub chemii przemawia tylko do umysłu nie wielu wybranych, taką „Pandemos“ jest Urania berlińska.

Urania urzeczywistnia pozornie fantastyczną i paradoksalną myśl — umożliwienia każdemu szeregu doświadczeń i spostrzeżeń naukowych bez znajomości bliższéj przyrządów, bez szkody dla tych ostatnich i prawie bez żadnych kosztów. Jest to kolosalna instytucya dla popularyzacyi wiedzy przyrodniczéj, a tembardziéj zasługująca na uwagę, że nie powstała skutkiem inicyatywy państwowéj ani ofiary filantropów. Półmilionowy kapitał włożony w nią zebrany został drogą sprzedaży akcyi, jak w każdem przemysłowem przedsięwzięciu.

Gmach Uranii mieści się na Invalidenstrasse, gdzie znajdują się i inne muzea przyrodnicze, tuż obok Lehrterbanhof. Wstęp do niej kosztuje 50 fenigów.

Trzy główne części składają się na tę instytucyę: teatr naukowy, sala fizyczna i obserwatoryum astronomiczne.

Gdy zwiedzałem Uranię po raz pierwszy, było już za późno na teatr (który trwa od 7—9 wieczorem), poszedłem więc wprost do sali fizycznej. Nazwa ta nie jest dość ścisła: oprócz przyrządów, mających związek z fizyką i niektórych stojących na pograniczu fizyki i chemii, znajdują się tu rzeczy należące do wszystkich gałęzi przyrodoznawstwa, o ile mogą być przedmiotem łatwego doświadczenia lub demonstracyi. Widzimy tu np. hodowle wodne roślin, t. j. wyrastające z nasienia w wodzie, zawierającej tylko same rozpuszczone sole mineralne (t. zw. ciecze pożywne), okazujące, że roślina nie potrzebuje korzystać z substancyi organicznych gruntu; szereg preparatów mikroskopowych, należących do zoologii i botaniki, modele zwierząt morskich, anatomiczne itd. Te działy jeszcze nie są wyspecyalizowane, nie została jeszcze wynaleziona forma demonstracyi, któraby wykraczała po za szranki biernego spostrzegania ze strony widza.

Przeciwnie, dla fizycznych rzeczy zadanie to zostało rozwiązane w sposób doskonały. Oryginalność i znaczenie Uranii polega na tem, że nie jest ona prostem muzeum przyrządów fizycznych, lecz salą doświadczalną, w któréj każdy przychodzień eksperymentuje, a obok tego i oryginalną salą wykładową — bo taką rolę pełni teatr, o którym powiem za chwilę.

Już pierwsze wrażenie przy wejściu na salę fizyczną, jest wrażeniem ruchu i życia. Słychać tu szum kręcących się kół, trzask iskier elektrycznych, widać połyskujące światło...

Oto na pierwszym planie stoi duża maszyna elektro-magnetyczna; jakiś gruby jegomość, sapiąc, kręci jéj ogromne koło, a dwie panienki przyglądają się jak pod wpływem wytworzonego prądu rozświetla się mała lampka żarowa i jednocześnie wprawia się w ruch niewielki motor dynamo-elektryczny.

Doskonałe doświadczenie dla początkujących, wykazujące przemianę energii: ruch koła zamachowego wywołany siłą mięśni kręcącego, przetwarza się w elektryczność w maszynie magneto-elektrycznéj, ta daje ciepło i światło w lampce żarowéj, aby ponownie zamienić się w ruch w motorze; a towarzyszący wszystkiemu syk i trzask służą za najlepszy dowód, że i dźwięk może powstać z tegoż źródła.

Na każdym przyrządzie wisi kartka, na któréj wypisana jest w kilku wierszach teorya doświadczenia, jakie tu ma nastąpić, a daléj krótka wskazówka, jak używać przyrządu: wskazówka ta jest zawsze bardzo łatwa do wykonania: tu trzeba nacisnąć guzik, tam przestawić komutator, owdzie poruszyć korbę lub pokręcić kołem. Gdzieniegdzie — gdzie jest widoczniejsza pokusa dla rąk ciekawego widza, stoi ostrzeżenie — nie dotykać tego! Dzięki tym wskazówkom i pewnemu wychowaniu publiczności, cała Urania obsługiwana jest (z wyjątkiem teatru) przez dwóch ludzi, z których jeden przebywa na sali fizycznéj, drugi w obserwatoryum.

Napatrzywszy się dowoli na przemiany energii, przechodzę do ciągnącego się wzdłuż sali stołu: tu mieści się szereg przyrządów z dziedziny elektryczności. Naciskam guzik i widzę jak miękkie żelazo namagnesowane przebiegającym po drucie prądem elektrycznym przyciąga kotwicę, która odpada pod wpływem sprężyny skoro tylko przerwę prąd.

Daléj stoi przyrząd do rozkładu wody, w którym za pociśnięciem guzika zaczynają wydzielać się na dwóch biegunach platynowych pęcherzyki tlenu i wodoru, zbierające się w dwóch zawieszonych rurkach. Tu znowu igły magnesowe, pokazujące prawo Oerstedt'a, solenoidy, łańcuszek z ogniw platynowych i srebrnych, rozżarzający się pod wpływem prądu i t. d. Bardzo dowcipny przyrząd wykazuje, że zwoje drutu, po którym przebiga prąd elektryczny przyciągają się nawzajem jak magnesy: jest to wisząca sprężynka wężykowata z drutu miedzianego; jeden koniec połączony z biegunem elektrycznym, drugi zakończony platynowem ostrzem zanurza się w rtęci, zamykając prąd: gdy przepuszczamy prąd, sprężynka kurczy się od przyciągania wzajemnego jéj zwojów, wskutku czego ostrze platynowe wychodzi z rtęci i prąd przerywa się, co uwidocznia ukazująca się iskra.

Po drugiéj stronie — szereg przyrządów optycznych: są tu spektroskopy, polaryskopy, szpat islandzki i rozmaite z nim doświadczenia; widmo słońca w dzień lub lampy gazowej wieczorem; daléj w ciemniejszym kącie rurki Geisslera, efektowne zjawiska fosforescencyi pod wpływem prądu; widma gazów jak tlen, wodor, azot w rurkach Geisslera i nadzwyczaj dowcipnie urządzony szereg spektroskopów dla pokazania widm metalów: drucik platynowy zanurzony jest w roztworze metalu; gdy spostrzegacz porusza dźwignią, drucik staje naprzeciw szpary spektroskopu, a jednocześnie zapala się niewielkim dotychczas palącym się płomyczku lampa gazowa.

Daléj parę stołów okrągłych, obstawionych mikroskopami; każdy jest ustawiony nad preparatem, którego rysunek mamy naszkicowany na leżącéj obok tabliczce papierowéj z odpowiedniemi wyjaśnieniami. Są tu obok rozmaitych przedmiotów z botaniki i zoologii także mikrofotogramy depesz dla poczty gołębiéj. Daléj stół do przyrządów pneumatycznych: półkule magdeburskie, baroskop, pęcherz napełniony gazem pod kloszem wszystko to wprawia się w czynność przy pomocy niewidzialnéj machiny pneumatycznéj wodnéj za otwarciem odpowiednich kranów.

W ten sposób urządzone są inne przyrządy — wszystko tak, aby widz z łatwością mógł eksperymentować. Sala ta, jak już zauważyłem, nie jest ani doskonale usystematyzowana, ani też kompletna. Wiele rzeczy dałoby się dodać. Ale już to, co teraz znajduje przychodzący, stanowi bardzo wiele. Kto widział raz te doświadczenia, nieprędko je zapomni, a niejednego zachęcą one one do czytania odpowiednich rozdziałów.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 14 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: Lekarzowi dr. Kopf w Marienbad kor. order IV kl.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prob. Szramkowski z Wronek 1 egz.

* ***Berlińska*** „Germania“ otrzymuje następującą korespondencyą z Poznania:

„Krótko przed rozpoczęciem się wakacyi letnich odbyła się w tutejszem gimnazyum realnem wielka rewizya szkólna. Łączą ją tutaj z prawdopodobnie niezadługo nastąpić mającem przejściem w stan spoczynku obecnego dyrektora zakładu, dr. Geista, który już w roku zeszłym miał potrzebne lata służby do otrzymania emerytury. Panująca w Ks. Poznańskiem dziwna parytetyczność nasuwa nam pytanie, kto będzie następcą ewangelickiego pana dyrektora. Zepsuci nie jesteśmy tu w tej prowincyi! Z naszych 11 wyższych zakładów parytetycznych tylko trzy znajdują się pod kierownictwem katolickich dyrektorów, z których jeden w (Rogoźnie) wychowuje dzieci po ewangelicku. Dla tego bez wątpienia wielki jest czas, aby niezadługo jednego przynajmniej zamianowano dyrektora katolickiego. Mamy słuszne prawo żądać tego! Prawie dwie trzecie mieszkańców prowincyi są katolickie; z zatrudnionych atoli przy wyższych zakładach naukowych około 234 nauczycieli tylko 77 jest katolikami 157 protestantami! Przy poznańskiem gimnazyum realnem jest teraz nadto wskutek przeniesienia się nauczyciela religii X. dr. Skrzydlewskiego, opróżnioną posada katolickiego nauczyciela religii. Ciekawi jesteśmy, jak długo potrwa, zanim ten kapłan otrzyma następcę. Przy protestanckiem gimnazyum Fryderyka Wilhelma tutaj trwało to swego czasu po przeniesieniu nauczyciela religii X. Beckera, pomimo przypomnień ze strony rodziców katolickich, przeszło dwa miesiące, jakkolwiek miejsce X. Beckera przy kościele Franciszkanów zostało obsadzone natychmiast a następca jego w tym urzędzie, X. wikaryusz Klinke, mógł był także zarazem przejąć i gimnazyum. Przy katolickiem gimnazyum Maryi Magdaleny znajduje się w obec mniej więcej 110 uczniów ewangelickich 3 protestanckich nauczycieli. Jak się zdaje jednakże, to nie wystarcza do zadosyćuczynienia potrzebie gruntownego udzielania protestanckim uczniom nauki religii, od Wielkanocy b. r. bowiem czemprędzej obsadzono jeszcze renumerowane miejsce nauczyciela pomocniczego czwartym protestantem, którego powołanie, jak słyszymy, umotywowano, jak następuje: „Potrzebny do udzielania protestanckiej nauki religii.“ Katolickiej nauki religii przy temże katolickiem gimnazyum z przeszło 400 katolickimi uczniami udziela od bardzo niedawnego dopiero czasu dwóch kapłanów.“

* **Dziś rozpoczęła** się nauka w tutejszych zakładach wyższych i w szkołach miejskich

* **Podatek** dochodowy trzeba najpóźniéj do jutra zapłacić, jeżeli się nie chce odebrać napomnienia, które przecież kosztuje kilka trojaków.

* **Ulica Wrocławska** będzie asfaltowaną; te roboty rozpoczną się w przyszły poniedziałek i trwać będą przez trzy tygodnie.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 13 sierpnia ran 0,30 m. Dnia 13 sierpnia w południe 0,28 m. Dnia 14 sierpnia rano 0,28 m.

* **Towarzystwo Spiewu** „Halka“ w Jeżycach pod Poznaniem urządza w przyszłą niedzielę 19-go b. m. w ogrodzie p. Szermera zabawę, z któréj połowa czystego dochodu przeznaczona jest na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki. — Spodziewamy się licznego udziału ze względu na cel téj zabawy.

* **Przeciw rozdmuchiwaniu tytek** w handlach wystąpił ktoś bardzo słusznie w „Posen. Ztg.“. Powiada on, że, chcąc się przekonać, ile to pary z ust zostaje się przy rozdmuchiwaniu tytki, potrzeba tylko chuchnąć w szklankę. Ile to pary osiada się wtedy na szkle! Z ust cuchnących i chorych wychodzą zarazki, które potem zabiera do domu ten, kto kupił n. p. karmelki, cukier i t. p. — Kupcy powinni zaniechać téj procedury; niechaj ręką tytkę otwierają!

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Prośba.** Dawno nie było wzmianki w „Kuryerze“ o nieszczęśliwym Kołdrąbiu, gdyż od kilku miesięcy źródło miłosierdzia dla moich nawiedzonych parafian zupełnie wyschło. Prawda że doznali moi parafianie wielkiego współczucia i z pełni wdzięcznego serca zasyłają modlitwy za swych Dobrodziejów. Jaśnie Wielmożni Członkowie Prześwietnych Kapituł Gnieźnieńskiéj i Poznańskiej a hojnością swą na czele JWielmożny X. Oficyał Simon i JWielmożny X. Prałat Kraus którzy aż po 100 marek raczyli ofiarować — a na 499 parafii w dyecezyach naszych 219 i to po części najuboższych pospieszyło z pomocą. Więc jeszcze do tych 288 pukam o wsparcie i pomoc do odbudowania kościoła. Parafia moja zmniejszyła się o 300 dusz a mimo tego złożyła dobrowolnych składek 1380 marek, lecz na odbudowanie spalonych budynków musiała także w tym roku złożyć 1500 m. co czyni przeszło 200% od podatków państwowych, dla tego nie może się zabrać tak prędko do budowli kościoła bez obcéj pomocy. Wierzę że w każdéj parafii są rozmaite nakłady potrzebne, ale jaka to bieda, gdy wierni parafianie cisnąć się muszą i raz pocić od nieznośnego upału to znowu ziębnąć przy dokuczliwym mrozie w ciasnym domku, to mogą poświadczyć ci proboszczowie, którzy przez kilka lat będąc w takim samym położeniu, nie mogli tego dłużéj znosić z uszczerbkiem swego zdrowia i dla tego usunęli się na inne beneficya. Więc zanoszę gorącą i usilną prośbę do Czcigodnych konfratrów, aby raczyli ogłosić składkę na biednych pogorzelców, choć najmniejszy datek stawia nas bliżéj upragnionego celu. Z wielu miejsc będąc na wiecu w Poznaniu dochodziły mnie życzenia, abym prosił ich proboszczy o ogłoszenie składki, bo chętnie chcą złożyć swoją ofiarę. W takim nieszczęściu to każdemu z Czcigodnych konfratrów stanąć powinno na pamięci: Hodie mihi cras tibi.

W ostatnim kwartale nadesłano składek: JW. X. kanonik Kubowicz 10 m., X. Mierzejewski z Brzostkowa 3 m., X. Głowinski z Biezdrowa 3 m., X. prob. Turkowski z Krerowa 9 m., X. prob. Kompf (druga składka) 5,50 m., X. prob. Ziółkowski z Kcyni od pewnéj osoby 20 m. Tryczyński z Kowalewa 1 m. Kokociński z Złotnik 10 m. Władysław Sadowski 5 m. Helena Ponikiewska 2 m. Jadwiga Ponikiewska 3 m. Maryanna Młynarz z parafii kobierskiéj 20 m. N. N. 4,50 m. N. N. z Dłużyny 3 m. Rozalia Kosznicka z Kowalewa 2 m. N. N. z Poznania 1 m. Kamiński z Gniezna 2 m. N. N., służąca z Poznania 4 m. N. N. z Szamotuł 2 m. Niesiołowski 3 m. W. Kawicki z Ceradza 5 m. M. Wojciechowski z Damasławka 1,50 m. Józef Wieczorek z Dziadkowa 10 m. Teofila Jankowska z Recza 3 m. Wojciech Krygier z Posługówka 10 m. Koszutski, red. „Ziemianina“ 10 m. Kaźmierz Kurdelski z Janówca 5 m.

Wszystkim tym Dobrodziejom za te ofiary serdeczne „Bóg zapłać!“

Kołdrąb, w sierpniu 1894.

X. Z. Sypniewski.

* **Września.** Pożar, o którym wczoraj pisaliśmy, a który zniszczył cukrownią we Wrześni, pozbawił robotników téj cukrowni roboty na rok przeszło. Dopiero bowiem w przyszłym roku rozpocznie się budowanie téj fabryki. Wystawiono ją w 1882 r. Za rok 1893/94 wypłaciła cukrownia 45 procent dywidendy. Producenci baraków doznają także uszczerbku, bo trudno im będzie je sprzedać.

* **Grzyby** w wielu okolicach ginąć poczynają i jest obawa, żeby całkiem nie wyginęły dzięki niedbalstwu ludzkiemu. Najwięcéj szkody pod tym względem czynią ci, którzy wyrywają grzyby z korzeniem. Nie należy także zbierać starych grzybów, gdyż te są niezdrowe, a pozostawione mogą służyć za nasienie.

* **Łabiszyn,** 12 sierpnia. Wczoraj zapaliły się płaty u handlerza kupczącego niemi. Wraz z domem spaliła się wdowa Machol wraz z trojgiem dorosłych dzieci.

* **Pleszew,** 12 sierpnia. Wczoraj uchwalił magistrat tutejszy z reprezentacyą pobudowanie kolei z dworca pleszewskiego do miasta. Koléj ta już na przyszły Nowy Rok ma być otwartą. Ta uchwała wywołała w mieście i okolicy wielką sympatyą.

* **Polowanie** na kuropatwy i przepiórki będzie w tutejszym obwodzie rejencyjnym dozwoloném od 17 b. m.

* **Z Gostyńskiego** i innych stron żalą się nauczyciele, że dotychczas nie odebrali zaległego honoraryum za naukę języka polskiego. Podobno nawet pomocy sądu wezwali niektórzy nauczyciele, nie mogąc w inny sposób przyjść do swych pieniędzy. Wpływowe osoby powinny pozałatwiać także rzeczy w gminach, aby zapobiedz rozmazywaniu tych niemiłych rzeczy.

* **Teatr polski w Starogardzie.** W środę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie dramat wedle powieści Hen. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

* **Teatr polski w Copotach.** W sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Z powodu** spożycia popsutych śledzi w Jańsborgu, o czém przed kilku dniami pisaliśmy, umarło w Niedźwiadach pod Jańsborgiem 18 osób.

* **W sprawie** rozruchów w Pniakach toczy się śledztwo. Odbył się też termin w Wirku, gdzie przesłuchiwano świadków. Wyjaśni się rzecz co do tego, czy potrzeba było użyć broni palnéj przeciw zebranym.

* **Cholera.** Bydgoszcz. Z obawy przed cholerą, która się w okolicy pojawiła, zakazała rejencya używać wody rzecznéj i z kanału, nadto pozamykała kąpiele w rzekach.

Pod Nakłem (na Nakielskiém przybudowaniu) zach. onegdaj siedm osób, a trzy um.; w Występie pod Nakłam zach. 4 a um. 1 os. na cholerę, która powstała z powodu używania wody rzecznéj.

Widać, że Noteć jest przepełniona zarazkami cholerycznemi, bo w Nakle, w Uściu, w Białośliwiu pojawiła się cholera.

W Nakle miał być dziś, we wtorek, jarmark. Zakazano go z powodu cholery.

Gdańsk. W Starym Dworze um. w niedzielę trzy osoby na cholerę. W ogóle od 9 b. m. umarło 11 osób na cholerę w okolicach nadwiślańskich, w Prusiech.

* **Izby handlowe** mają wydać opinią, czy stósunki handlowe z Bukowiną i Galicyą są tak znaczne, aby potrzeba ustanowić niemiecki konsulat we Lwowie.

* **Z Hamburga** telegrafują, że okręt „Pigrim“ zderzył się z okrętem norwegskim „Broekka“ „Pilgrim“ zatonął, ludzi uratowano.“

* **W Gdańsku** zderzyły się wczoraj (w poniedziałek) lokomotywy, z których jedna była przy pociągu pomorskim bardzo licznie zapełnionym. Dwanaście osób odniosło pokaleczenia, kilka z nich bardzo ciężkie.

* **Z Prus Zachodnich.** Codziennie wracają zubożali ludzie z Ameryki, dokąd się przed kilku laty z pięknym groszem udali. Teraz gminy ich żywić tu muszą, dopóki roboty nie znajdą. Wybierało się kilka rodzin z pod Torunia do Ameryki, ale gdy zobaczyły tych wynędzniałych emigrantów, odechciało im się podróży za morze.

* **Puck.** Burmistrzem dla naszego miasta obrali radni jednogłośnie p. Milczewskiego, dotychczasowego naszego kamelarza.

* **W Biskupcu** wybudowano kościół katolicki, przy którym jest Xiądz ustanowiony. Kazanie ma być na przemiany w niedziele i święta raz po polsku, drugi raz po niemiecku. Polacy, których jest przeważna większość, wnieśli do władzy kościelnéj prośbę, aby trzy kazania były polskie, a czwarte niemieckie.

* **Wiec katolicki.** Otrzymał „Przegląd“ (lwowski) następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu wystawy odbywają się w mieście naszem najrozmaitsze zjazdy, obradują lekarze, literaci, technicy, kupcy, mularze, szewcy i t. p., a nawet socyalni demokraci urządzają jakieś kongresy; tylko głucho i cicho o wiecu katolickim, tak jakby to kraj nasz nie był na wskroś katolickim. W roku zeszłym byłem na wiecu katolickim w Krakowie i wiem, jakie on na mnie i na wszystkich obecnych potężne zrobił wrażenie i jak wielce przyczynił się do wzmocnienia osłabionego niestety wśród nas ducha katolickiego. Na wiecu tym uchwalono odbyć wiec drugi w jak najkrótszym czasie — zdaje mi się, że w ciągu dwóch lat — we wschodniéj Galicyi, i wybrano nawet w tym celu osobnych pięciu komisarzy, do których należą, o ile pamiętam: prof. Jordan, profesor Tadeusz Pilat i Paweł ks. Sapieha. Sądzę jednak, że czekać do r. 1895 jest nieco za późno i że sprawa wiecu nicby na tem nie ucierpiała, gdyby się on odbył w roku bież. we Lwowie. Za często to nie jest, gdyż w innych krajach monarchii austryackiéj wiece katolickie odbywają się co roku, a nikt nie podnosi zarzutu, że to jest za często; owszem wszyscy jednozgodnie stwierdzają, że przynoszą one jak największy pożytek. Wiec katolicki, zapowiedziany na rok bieżący, byłby z pewnością bardzo liczny, bo oprócz saméj sprawy wiecu ściągnęłaby także wielu uczestników wystawa, a gdyby termin jego naznaczono na koniec września lub pierwsze dni października, byłoby jeszcze dość czasu do przygotowania materyału dla obrad. Sprawę tę powinni wziąć pod rozwagę panowie komisarze wiecowi, wybrani w zeszłym roku w Krakowie, a także nasza „Czytelnia katolicka“, która już liczne dała dowody swéj energii i wiele spraw ważnych doprowadziła do skutku, że wspomnę tu tylko o wiecu w sprawie święcenia niedzieli. Jeśli tedy Szanowny Redaktorze zgadzasz się z myślą wyrażoną w mym liście, racz go wydrukować w swem piśmie, a może myśl rzucona przezemnie okaże się możliwą do wykonania, i poczas wystawy będziemy mieli wspaniały wiec katolicki. *Katolik*“.

* **Berlin,** 9 sierpnia. (Manewry.) Mieliśmy ciekawe widowisko wojskowe w ćwiczeniach naszéj trzeciéj brygady piechoty gwardyi, rozpoczętych wczoraj wieczorem po zgotowaniu wieczerzy dla wojska na wolnem polu a skończonych dzisiaj zrana o godz. 5. Udział wzięły w ćwiczeniu po jednéj stronie pułk Aleksandra, szwadron drugiego pułku ułanów, baterya artyleryi pieszéj gwardyi z ciężkiemi armatami, trzy oddziały saperów; po drugiéj pułk Elżbiety, szwadron drugiego pułku ułanów, baterya artyleryi polowéj i trzy oddziały saperów. Nadto komendorowany był oddział aeronautyczny z balonem na uwięzi.

Wojska wyruszyły już w środę zrana; w ciągu dnia dokonały całego szeregu obrotów wojskowych, w czasie których balon uniósł się do najwyższej wysokości 600 metrów, przymocowany do mostu na rzecze Haveli. Saperzy ciężką bardzo mieli służbę komenderowań do rzucenia mostu przez Havelę i przeprawienia wojsk przez rzekę. Grenadyerzy pułku Aleksandra wraz z oddziałami pomocniczemi rozłożyli się biwakiem pod Hennigsdorf po prawej i po lewej stronie szosy, wiodącej do Marwitz. Nieprzyjaciel oszańcowane miał stanowisko pod Eichrotadt. Do ataku pozycyi nieprzyjacielskiej przystąpiono nocą o godzinie 1½, a uderzono z takim impetem na przeciwnika, że ten zaskoczony nagle, zmuszony był ratować się ucieczką, z pozostawieniem namiotów i bagażu. Bitwa skończyła się odparciem nieprzyjacielskiego ataku konnicy. O godzinie 5-téj zrana ozwał się sygnał do odwrotu. — Niemniéj ciekawe ćwiczenia wojskowe odbyły się pod Klausdorf i Sperendorf, gdzie zbudował pułk kolejowy kolej obwodową długości 13,8 kilometrów na potrzeby polowe; od dni kilku urządzane są tam próby w obecności wyższych oficerów. Szyny położono bez względu na nierówności terenu przez wzgórza, doliny i jezioro, celem wypróbowania wytrzymałości lokomotyw. We wtorek uczestniczył w próbach szef sztabu jeneralnego, hr. v. Schieffen, w towarzystwie kilku oficerów sztabu głównego. Tor kolejowy prowadzi przez most długości 230 metrów spoczywający na trzydziestu trzech podporach ze silnych belek, na którego rzucenie potrzebowany czterech dni i czterech nocy. Nocą użyto do oświetlenia elektryczności. Na kolei téj wysyłane są obecnie co pół godziny pociągi o 10 wagonach, ciężko obładowane materyałem polowym. Ruch kolejowy utrzymywany jest przy pomocy podwójnych małych lokomotyw i małych wagonów silnie zbudowanych, niosących ciężar 200 centnarów. Na jutro zapowiedziany jest koniec ćwiczeń. Materyał zużyty złożony będzie na zimę do wielkich magazynów pułku kolejowego pod Klausdorf.

* **Młody hiszpański król** udał się w tych dniach z matką i w towarzystwie innych jeszcze osób na wzgórza Guadalupe. Ztamtąd ujrzał król zamek na jednéj z niedostępnych skał. „Czy tam kto mieszka?“ zapytał król. „Tak jest — odpowiedział jeden z obecnych — tam od 18 lat mieszka Anglik, który od tego czasu jeszcze z zamku nie wyszedł, a przy sobie ma tylko jednego głuchoniemego“. „Mamo, ja pójdę do niego“ — rzekł król. „Nie wpuści cię do siebie“ — odpowiedział jenerał Monila. „Pamiętaj pan, panie jenerale, że króla wszędzie w kraju wpuszczają“ — odparł król. Niebawem wysłano list do Anglika, zapowiadając odwiedziny króla. Na to odpisał Anglik: „Proszę przybyć, W. Król. Mości nic nie przeszkadza, ja się wynoszę z zamku“. Tego samego dnia wysłano do Anglika posłańca z listem oznajmującym mu, że król zrzeka się tych odwiedzin.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15 sierpnia Wniebowzięcie N. M. P

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 23.

Pojutrze w czwartek dnia 16 sierpnia św. Rocha wyzn.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 46. Zachód o godzinie 7 minut 21.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 185

Środa 15 Sierpnia 1894.

Pożar w kopalni „Paryż".

Dąbrowa Górnicza 10 sierpnia.

(Dokończenie)

Położenie wciąż niezdecydowane!... Wczoraj założono szyunami, zatkano i zabitą ziemią otwory obu szybów, oraz zasypano szczelnie wszystkie odkrywki, w celu uniemożliwienia przeciągów i dostępu powietrza w ogóle. Jest to jedyny środek zduszenia ognia w kopalni. Srodek ten jednak, jak dotąd, okazał się bezskutecznym i dowodzi jedynie, że pożar na dole jest znacznie większy niźli przypuszczają specyaliści i że nie ogranicza się on jedynie na dopalaniu się opadłych na dno szybu ocembrowań i pomostów, lecz że właśnie od tego zarzewia zapalił się... sam węgiel! Dzisiejsza ranna eksplozya, utwierdza nas w tém przekonaniu i daje złowrogą wskazówkę co do ilości i siły nagromadzonego w podziemiach gazu, nie mogącego powstać inaczéj, jak tylko drogą spalenia się w hermetycznie zamkniętem miejscu większéj ilości węgla. Gazy, jakieby wydać mogły spalone ocembrowania, nie mogłyby w żadnym razie, mając do rozlokowania się całą kopalnię, nabrać dostatecznéj siły stopnia naprężenia, by przebić sobie otwór w na wpół zawarowanym i silnie z wierzchu zasypanym szybie. Jest więc niemal pewność, że pali się nie drzewo, lecz sam węgiel, w obec czego szanse stłumienia pożaru, bez zatopienia kopalni wodą, nie mają za sobą lepszej podstawy nad zwykłą we wszelkich ostatecznych razach — *quand même!...* Niektórzy znowu twierdzą, że z chwilą wszczęcia się pożaru, znajdowało się na podszybiu Szapera kilkanaście wagoników, naładowanych węglem kostkowym i że ten to właśnie węgiel zdołały zapalić sypiące się nań z góry szybu gorejące głownie i rozrzażony węgiel drzewny. Ta wersya jest dość prawdopodobną i, daj Boże, by była rzeczywiście prawdziwą, gdyż w danym razie możnaby mieć jeszcze niejaką nadzieję, że z chwilą dopalenia się tego węgla, ogień na spodzie wygaśnie, czemu w znacznéj mierze sprzyja zastosowany sposób duszenia przez zasypanie szybów i odkrywek. Wyrwany dzisiejszą eksplozyą otwór ma do 2 metrów szerokości. Zrana pędziły ze świstem gęste kłęby dymów, od południa rzedną one i słabną. Dyrekcya postanowiła otworu tego nie zasypywać z obawy powtórnego nagromadzenia się gazów i nowéj eksplozyi, która mogłaby tym razem wyrwać jeszcze większy otwór, a równocześnie otworzyć którą z odkrywek. Wreszcie pozostawienie jednego otworu podsycaniu ognia w kopalni sprzyjać nie może, z warunkiem naturalnie, by nie było gdzieś otworu drugiego.

W otwór ten zapuszczono dwa grube węże, które bez przerwy pompują wodę do szybu Jeśli w tych warunkach ogień nie wygaśnie, co się wkrótce okaże, wtedy pozostanie już tylko ostatni środek, a raczéj obowiązek, albo zasypania szybów całkowicie ziemią, albo też zatopienia kopalni, co równa się zaniechaniu eksploatacyi na długo. W przewidywaniu téj smutnéj ostateczności, zarządzono kopanie kanałów, których zadaniem będzie wprowadzenie, w ostatniéj chwili, rzeki Przemszy przez odkrywki do kopalni. Rozmiary klęski przedstawiają się na razie, jak następuje: Na wierzchu wszystko zniszczone. — Sterczą tylko nagie, porysowane mury, z powyginanemi w najfantastyczniejsze formy żelaznemi belkami, u których wiszą przyczepione mi jscami masy dziwnie splątanego żelastwa, stanowiące części składowe maszyn, walących się pęter i zawisłych w powietrzu.

Do spalonych doszczętnie zabudowań należą: obydwa szyby i budynek z maszyną szalową, kotlarnie, stolarnie, płuczki, kuźnie, bulwar, rampy wagi i t. d. O rozmiarze strat, poniesionych w samych maszynach, można sądzić po stracie, poniesionéj na jednéj maszynie, pompującéj wodę, z kopalni, któréj ustawienie kosztowało około 200 tysięcy rubli.

Jedna więc lampa górnicza, porzucona lekkomyślną ręką, naraziła ludzi bogatych na milionowe straty i tysiące ludzi ubogich na nędzę. Pozostaje wprawdzie w posiadaniu Towarzystwa kopalnia „Koszelew", z szybem funkcyonującym, lecz z produkcyą bardzo ograniczoną i nie mogącą bez nowych nakładów być prowadzoną samodzielnie, bo nie posiada własnéj sortowni, płuczek, ramp i t. d.

Dnia 10 sierpnia o godzinie 1 popołudniu odebrała redakcya następujący telegram z Dąbrowy górnéj: Szanse ocalenia kopalni coraz większe. Swist w szybie, oznaka trwającego pożaru ustał Wyziewy coraz rzadsze, podobniejsze do pary, niż do dymu. Wodę puszczoną wczoraj wstrzymano.

Dąbrowa górnicza, 12 sierpnia. (Tel. przyw. Kur. War). — Kilkunastu górników na ochotnika spuściło się pochylnią do wnętrza kopalni dla zbadania jéj. Według ich relacyi, dymy, z początku rzadkie, w miarę zagłębiania się do wnętrza kopalni, gęstniały i nie dozwalały im dotrzeć do samego podszybia. Gazów w głębi kopalni niema, ztąd budzi się prawie zupełna pewność, że kopalnia będzie ocalona.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z działalności Tow. śpiewu „Lutnia" w Wrocławiu za czas od 6 czerwca 1893 r. do 15-go lipca 1894 r.

Z hasłem łączności pieśni polskiéj zawiązało grono młodzieży kupieckiéj na dniu 1-go czerwca 1890 r. Towarzystwo śpiewu polskiego pod godłem: „Lutnia Wrocławska." Od zawiązku naszego mija czwarty rok pracy naszéj, pracy pełnéj znoju i trudu, ale i w plon obfitéj. Żywotność swoję na zewnątrz zaznaczyła „Lutnia" 7. publicznemi występami Koła i tak samodzielnie wystąpiła „Lutnia" po raz pierwszy na dniu 12-go listopada 1893 r. na sali hotelu Dorna, bezpłatnym wieczorkiem deklamacyjno-muzycznym, połączonym z loteryą fantową z łaskawych datków członków i życzliwych nam ziomków, na który Polonia tutejsza tłumnie przybyła. Na dniu 28 go lutego 1894 r. urządziła „Lutnia" koncert wokalno-instrumentalny do którego urozmaicenia programu przyczyniła się łaskawie gra na cytrach smyczkowych i akarodowych między innemi Chorału: „z dymem pożarów i Boże coś Polskę" „Wrocławskiego klubu Cytrzystów. Setną rocznicę powstania narodu polskiego i przysięgi Kościuszki na rynku Krakowskim. obchodziła „Lutnia" uroczystem wieczorkiem deklamacyjno-muzycznym na dniu 18-go marca 1894 r.

Dorocznie obchodzoną rocznicę wiekopomnéj konstytucyi 3 maja upamiętniliśmy w łonie Towarzystwa na dniu 3 maja 1894 r. odczytem i znaczeniu konstytucyi 3 maja i produkcyami muzycznemi. Czwartą rocznicę założenia „Lutni Wrocławskiéj" obchodziliśmy na dniu 17-go czerwca 1894 r. uroczystością kościelną w kościele św. Piotra i Pawła, odśpiewaniem czterogłosowéj mszy św. „Na stopniach tronu" Studzińskiego na chóry mięszane i starożytnéj pieśni św. Wojciecha „Boga rodzica" na chóry męzkie, oraz uproszony gość p. Rotnicki z Poznania odśpiewał solo, wzniosłą pieśń „Pod Twoją obronę" B. Dembińskiego. Wieczorem zaś odbył się na sali domu św. Wincentego, wieczorek muzyczno-teatralny.

W poczuciu solidarności i za inicyatywą „Lutni" obchodziliśmy ze współudziałem Towarzystwa Polsko Katolickiego na dniu 16 listopada 1893 roku na sali domu św. Wincentego, rocznicę zgonu nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Urządzona na tymże zebraniu za przemówieniem prezesa „Lutni" p. Tadeusza Hoffmanna, składka na pomnik artysty malarza Matejki w Krakowie przyniosła 16 m. 45 fn. W uznaniu zaś zasług swego mistrza śpiewu, nauczyciela muzyki p. Karóla Busse, wystąpiła „Lutnia" w koncercie jubileuszowym na uczczenie pięćdziesięcioletniéj pracy na polu muzycznem swego dyrygenta, na dniu 1 kwietnia 1894 roku na wielkiéj sali w Strzelnicy do popisu z dwoma śpiewami na chóry męzkie. Jubilatowi wręczono piękny wieniec z napisem od Towarzystwa.

Łączność swą z krajem zadokumentowała „Lutnia" wysłaniem 6 delegatów na V Zjazd śpiewaków polskich w Krotoszynie na dniu 9 lipca 1893 roku. Na obchód pierwszéj rocznicy założenia Towarzystwa „Akademików Górnoślązaków" w dniu 15 sierpnia 1893 r. wysłano delegacyą z 2 członków.

Do ważniejszych wypadków wymienić należy zamianowanie dla położonych zasług byłego prezesa p. Franc Gniatczyńskiego na nadzwyczajnem walnem zebraniu 30-go września 1893 r. członkiem honorowym „Lutni Wrocławskiéj"; na dniu 22 października 1893 r. zaangażowanie swego mistrza śpiewu p. Karóla Bussego, który z dniem tem rozpoczął swą czynność; utworzenie na dniu 11 lutego 1894 r przy chórze męzkim pod przewodnictwem p. Walcryi Wardęskiéj stał go chóru żeńskiego, przyjmując panie w poczet członków.

Zebrań odbyło Towarzystwo 32, z tych 28 zwyczajnych.

Dnia 15 lipca r. b. wybrano nowy zarząd, który stanowią pp.: Maryan Hubiński, prezes; Zygmunt Liebek, wiceprezes; Heliodor Kubicki, sekretarz; Wacław Sowiński, zastępca sekretarza; Mieczysław Rakowski, skarbnik; Jan Kaźmierz Kowolik, bibliotekarz; Bronisław Barylski, gospodarz; Aleksander Duliński i Franciszek Plewiński, radni; Walerya Wardęska i Weronika Knor przełożone chóru żeńskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Tyszkiewicz z Krakowa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, hr. Kwilecki z Oporowa, Gajewski z Tuczna, baron Graeve z Borku.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rakowski z Grodziszczka, Kluge, Braun z żoną, Sandberger i Kegel z Wrocławia, Sommer z Pleszewa, Welda z Rogżna, Kraner z synem z Królestwa Polskiego, pani dr. Wendlandt z Swarzędza, Łukaszewicz i Prodel z Litwy, Kraus z Wisbadenu, pani Berger z córką i Gadomski z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Raczyński z synami ze Stajkowa, panie Weiss i von Osteroth z Berlina, Pętkowski z Żernik, Pawlikowski z Galicyi, Königstein z Wrocławia, Heimann z Berlina, Kadé z Frankfurtu n. M.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Chudowicz z żoną i Kullak z Pniew, Mikitynski z Chicago, panie Thielmann i Klawitter z Hasenbergu, Mehns z Poznania, Rubinstein z Lipska, Walentowski z Podgórza, Heimann z Wrześni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 14 sierpnia (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita staléj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,70 m., 70-ta 28 9 m. sierpień 50-ta 48,70, 70-ta 28,90, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48.70 mrk., 70-ta 28.90 m., kwartcen 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Zapasy 13 sierpnia 1894.

Pszenica 128 - 130 m., gatunek pośledni —,— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100 - 104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 95—104 mrk., dla browarów —,—.

Groch na paszę —,— m., wrzacy —,— m

Owies nowy 110 120 m., stary 120—125 mrk.

Okowita 31.00 m.

Wrocław 13 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
„ nowa	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
„ nowa	13	30	13	00	12	80	12	30	12	00	11	50
Żyto	11	30	11	00	10	80	10	60	10	30	10	10
„ nowe	11	00	10	70	10	60	10	40	10	20	9	40
Jęczmień	13	80	13	30	12	30	10	00	9	80	8	30
Owies	13	50	12	60	11	30	11	30	11	10	10	90
„ nowy	11	10	11	00	10	90	10	70	10	50	10	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 13 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,45 cukier ziarn. excl. 88% 11,85. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,30, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 25,25. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23.25—. Spok. Cukier surowy l. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 11,80— płac., 11,85— żąd., wrzesień 11,80— płac., 11,35— żąd., październik-grudzień 10,67½ płac., 10.75— żąd., styczeń marzec 10,75— płc., 10,80— żąd. Stale. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 13 sierpnia. — Okowita staléj, sierpień wrzesień 18⅝ żąd., wrzesień-październik 18¾ żąd., październik-listopad 19— żąd., listopad-grudzień 19¼ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 78½, za wrzesień 75½, za grudzień 68½, za marzec 66—. Usposobienie: spok. Obrót 3000 mieszków.

Stan powietrza.

Dnia 13 sierpnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	764	Płn.Z.	2	zachm.	15
Aberdeen	755	Z.Płn Z.	7	pogodnie	13
Chrystiansund	749	Płn.Płn.W.	3	pół zachm.	11
Kopenhaga	749	Z.Płd.Z.	3	deszcz	14
Sztokholm	749	spokojnie.		pochmurno	16
Haparanda	751	Płd.	4	pół zachm.	16
Petersburg	754	Płd.W.	1	zachm.	14
Moskwa	754	W.Płd.W.	1	zachm.	17
Cork. Quenst.	765	PłnZ.	2	pochmurno	16
Cherbourg	763	Z.	5	pochmurno	15
Helder	755	ZPłn.Z.	6	pół zachm.	15
Sylt[1])	749	Z.	4	deszcz	15
Hamburg	752	Płd Z.	5	deszcz.	14
Swinoujście	752	Płd.Płd.Z.	5	zachm.	15
Nowyport	754	Płd.Z	3	pochmurno	16
Kłajpeda	753	Płd	6	zachm.	16
Paryż	762	Płd.Z.	3	zachm.	13
Monaster	755	Płd Z.	4	zachm.	13
Karlsruhe	762	Płd.Z.	4	deszcz	14
Wiesbaden	760	spokojnie.		deszcz	15
Monachium	764	Płd.Z.	5	zachm.	13
Kamienica	759	Płd Z	3	deszcz	13
Berlin	765	Z.Płd Z	4	zachm.	15
Wiedeń	762	Z.	3	zachm.	15
Wrocław	759	Płd.	3	zachm.	15
Ile d'Aix	765	ZPłn Z.	4	zachm.	17
Nica	764	W.	1	bez chmur	21
Tryest	763	spokojnie.		pochmurno	20

[1]) Deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
13. Po połud. 2	747,2	Z. słaby.	zachm.	+17.5
13 Wiecz. 9	745.0	Z. lekki	zachm [2])	+13,8
14. Rano 7	747,8	Z. słaby.	zachm.[2])	+11,7

[1]) Przed i po południu deszcz. [2]) Nocą deszcz.

Dnia 13 sierpnia maximum ciepła + 18,5° C
„ 13 „ minimum „ + 12,5° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) „VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 sierpnia 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	13
Pszenica spok.		
na sierpień	138 25	138 25
na wrzesień	139 75	139 50
Żyto słabo.		
na sierpień	119 —	119 —
na wrzesień	120 —	120 25
Oléj rzep spok.		
na sierpień	44 70	44 70
na październik	44 70	44 70
Okowita stalej		
eksportowa	30 10	30 30
na sierpień	33 90	34 10
na wrzesień	34 40	34 50
na październik	34 70	34 80
na listopad	35 —	35 10
na grudzień	35 20	35 30
spożywcza	—	—
Owies		
na sierpień	122 —	122 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli		
okowity kw. ekp.	50,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	13	11
Niem. 3% poż. pań.	91 50	91 70
Consol. 4%	105 70	105 70
Consol. 3½%	102 75	102 70
Pozn. 4% l. zast.	103 10	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	99 70	99 70
Pozn. listy rent.	103 40	104 30
Poznań. oblig.	99 20	99 25
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	163 —	163 80
Austr. renta srbr.	94 70	94 65
Ros. banknoty	219 25	219 —
Ros. listy zastaw.	103 70	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 70	68 60
Węg. 4% renta zł.	99 60	— —
Węg. 4% „ kor.	92 70	— —
Austr. kred. akcye	218 10	219 60
Lombardy	45 40	45 70
Disconto com.	191 30	192 40
Usposobienie: osłab.		

Szczecin, 13 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	13
Pszenica bez int.		
na wrzes.-paźdz.	136 —	136 —
na paźdz.-listop.	137 25	137 25
Żyto spok.		
na wrzes.-paźdz.	117 50	117 50
na paźdz.-listop.	119 —	118 50
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 20	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 50

	11	13
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	30 70	30 70
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Wróciłem (287)

lekarz-dentysta Mallachow.

Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski,

specyalista w chorobach wewnętrznych

udziela rady lekarskiéj od 3 – 5 po południu w pomieszkaniu swem (290) przy Św. Marcinie Nr. 26.

Wróciwszy do Poznania z podróży koncertowych w czasie których poznałam metody pierwszorzędnych artystów europejskich i ukończyłam Król. Konserwatoryum Drezdeńskie, udzielam (282)

lekcyi śpiewu i deklamacyi.

Zamówienia przyjmuję od 12 – 2.

Egzaminowana koncertowa nauczycielka śpiewu

ELIZA ENGER, ul. Rycerska nr. 14.

Solanki w Inowrocławiu.

Najsilniejsze jodowo-bromowe kąpiele **solankowe i ługowe.** Działają nader skutecznie na choroby kobiet i dzieci, na reumatyzm, podagrę, choroby skórne, skrofuły. choroby weneryczne, newralgie i t. d

Sezon trwa do połowy września. (1810)

Zarząd miejski solanek.

Brandt's Schweizer Pillen. Apotheker Brandt. Gesetzl. deponirt.

sind heute in der **ganzen Welt** als **sicher u. unschädlich wirkendes, angenehmes u. billiges** Haus- u. Heilmittel bei **Störungen in den Unterleibsorganen, trägem Stuhlgang** und daraus entstehenden Beschwerden, wie: **Leber- und Hämorrhoidalleiden, Kopfschmerzen, Schwindel, Athemnoth, Herzklopfen, Beklemmung, Appetitlosigkeit, Blähungen, Aufstossen, Blutandrang nach Kopf und Brust** und als mildes

Blutreinigungsmittel &c. allgemein anerkannt.

Erprobt und empfohlen von einigen tausend practischen Aerzten und Professoren der Medicin werden die Apotheker Richard Brandt'schen Schweizerpillen allen ähnlichen Mitteln **vorgezogen** und alle Interessenten sollten sich von Apotheker Rich. Brandt's Nachfolger in Schaffhausen die Broschüre mit den Gutachten der Professoren, Aerzte, Chemiker &c. kommen lassen.

Man schütze sich beim Ankaufe vor **Fälschungen** und verlange stets Apotheker **Richard** Brandt's Schweizerpillen. Zu bekommen in fast allen Apotheken à Schachtel Mk. 1.—, welche ein Etiquette wie nebenstehende Abbildung ein weißes Kreuz in rothem Felde tragen müssen.

Die Bestandtheile der ächten Apotheker Richard Brandt'schen Schweizerpillen sind Extracte von: Silge 1,5 Gr., Moschusgarbe, Aloe, Absynth je 1 Gr., Bitterklee, Gentian je 0,5 Gr., dazu Gentian- und Bitterkleepulver in gleichen Theilen u. im Quantum, um daraus 50 Pillen im Gewicht von 0,12 herzustellen.

Ognie bengalskie ogrodowe i salonowe

w różnych kolorach luźno lub też w turkach po 1.50 za funt. — **Rakiety** z wystrzałami, żabkami, gwiazdkami, kolorowemi kulkami i t. d. od 0,10 do 3.00. — **Fontanny** w różnych rozmiarach i z najrozmaitszemi ogniami i gwiazdeczkami od 0,05—2,50. - **Słońca, rozety, kaskady, wachlarze, młyny, śmigi w efektownem wykonaniu** od 0,10—0,80. — Żabki, piszczałki neptunowe, zapałki bengalskie wystrzały armatnie, papierosy z fontannami, telegramy posuwające się na szpagacie poziomo nad ziemią i t. d. — **Wszelkie ognie sztuczne** dające się zastósować na wodzie tj. na stawach, jeziorach i rzekach w najróżniejszych wykonaniach. — **Sortymenta** zestawiamy na żądania z efektownych ogni od 10—300 marek. — Zamówienia na **wyrazy, herby, korony, liczby** itp. z ogni bengalskich białych lub kolorowych uskuteczniamy w przeciągu 10 do 12 dni. - *Do każdéj przesyłki ogni bengalskich i sztucznych dołączamy wskazówki jak się obchodzić z niemi.* — ☞ Najtańsze źródło zakupu dla Towarzystw przemysłowych na majówki, koncerta i t. d. — ***Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych znajdują się zawsze na składzie.*** (116)

CENTRALNA DROGERYA

Czepczyński i Śniegocki

Stary Rynek nr. 8.

PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. Cena za egzempl 25 fen.. z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(166) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Wino zdrowia z jabłek

używane jako lekarstwo i do bowli wytrawne litr po 30, słodkie po 40 fen. wysyłam w baryłkach po 25, 50 i 100 litr. za pobraniem poczt. **Oswald Flikschuh, Neuzelle.** (279)

Cukier na konserwy

po cenie fabrycznéj,

ocet winny

poleca (256)

B. Glabisz,

Śty Marcin 14.

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Tylko jeszcze krótki czas!!

Całkowita wyprzedaż

składu mebli

a zwłaszcza: kanap i foteli, kilka dębowych czarnych i orzechowych urządzeń pokojów, dość znaczną ilość luster oprawnych i nieoprawnych (szkieł w skrzyniach), klęczników pięknie gotycko rzeźbionych, dywanów itd. po każdéj cenie.

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, Wilhelmowska ul. 20. 130

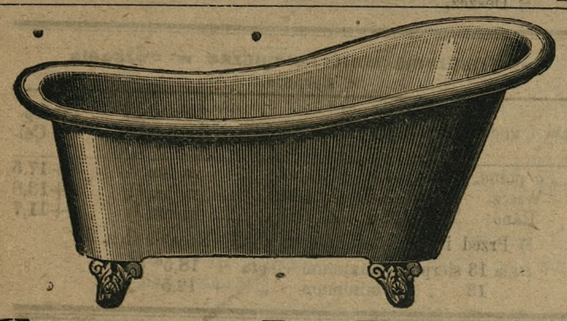

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (120)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Nagrobki jako to: krzyże, obeliski, płyty, poduszki, książki z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu;
Płyty marmurowe na ołtarze, stoły, umywalki, nocne stoliki; (289)
Figury Świętych Pańskich (Boże męki) oraz **filary z lanego na powietrze nader trwałego kamienia;**
Wszelkie wyroby z gipsu w zakres sztukatorski wchodzące;
Flisy na posadzki do kościołów, składów i sieni;
Rury z gliny palonéj na mosty i przepusty, **koryta dla koni i bydła;**
Materyały budowlane jako to: wapno, cement, gips, cegłę szamotową, trzcinę, dachówkę, smołę, papę, asfalt i t. d. poleca

A. Krzyżanowski.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

(159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na o tatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** – Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca:

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

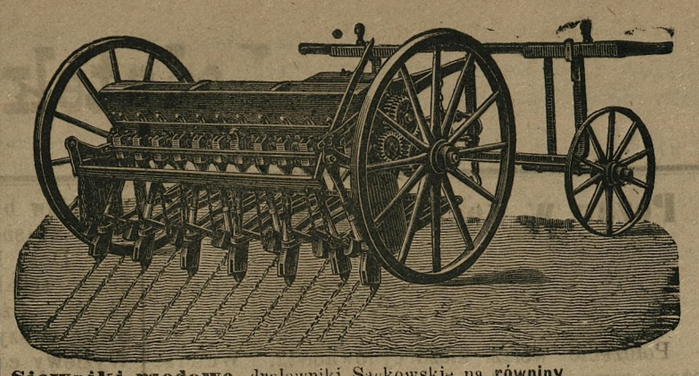

Siewniki rzędowe, dryllowniki Sackowskie na równiny.
Siewniki rzędowe „Saxonia" Siedersleben na pagórkowatą i równą rolę *które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola,* (288)
Siewniki szerokorzutne Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf,
Siewniki czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Shwartza, Pfitznera i t. d.
polecają po bardzo przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski

Skład machin i narzędzi rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.

wchód przez bramę.

K. Sielski, Inowrocław

Jako jedyny zastępca

na Wielkie Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Król. Polskie

najsławniejszéj belgijskiéj fabryki broni

ma na składzie we wielkim wyborze:

broń myśliwską

od 30 do 500 marek.

sztucery, rewolwery — pod gwarancyą celnego strzału — **ładunki do wszelkich systemów broni** oraz **wszelkie przybory myśliwskie**

po cenie fabrycznéj.

Ładunki gotowe wyborne. Proch Cramera, Buchholza.

Śrót angielski.

Cenniki ilustrowane przesyła się na życzenie franko.

Pasy do lokomobil,

bez końca, skórzane i bawełniane.

Węże spiralne do lokomobil,
Węże do sikawek,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile,
Płachty nieprzemakalne na młocarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża rozmaitego gatunku,

poleca **po cenach umiarkowanych**

fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni (167)

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ul. Bismarka 10.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

W **Pleszewie** przy **Rynku** w bardzo ożywionem miejscu jest do wynajęcia (275)

lokal handlowy

wraz z obszernem **pomieszkaniem i remizą.**

Bliższéj wiadomości udzieli

L. Zboralski,

Pleszew.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (125)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Młody subjekt

poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 271.

Od 1 października r. b. poszukuję do handlu towarów kolonialnych cygar i delikatesów biegłego, dobrze poleconego

ekspedyenta.

Upraszam o listowne zgłoszenia. (274)

L. Zboralski,

Pleszew.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego